Nr 74. Kraków, Wtorek 16 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po labiryntach.

Trudno nie pisać satyry... Ze sprawy jasnej i dla wszystkich zrozumiałej, zrobiono piekielną jakąś „intrygę“, świadczyć mającą o „rozterkach“ i „niesnaskach“ w Kole polskiem, narażających je na utratę powagi i znaczenia.

Cóż naturalniejszego nad to, że klub swojemu członkowi, którego wyniósł na stanowisko ministra, wyraża w pewnej sytuacyi swoją nieufność? Nie ubliża to osobiście ministrowi; zmienił się jego stosunek do klubu i klub wysnuł stąd konsekwencye. Wysnucie drugiej ich części należy do ministra. Tak było z komisyą parlamentarną Koła polskiego i ministrem Abrahamowiczem. Prezes Koła polskiego, imieniem jego komisyi parlamentarnej, przesłał ministrowi zawiadomienie, że już nie posiada jej zaufania. Dla każdego innego ministra kwestya byłaby rozstrzygnięta. Po tej samej drodze, po której szedł po nominacyę na ministra, poszedłby z podaniem o dymisyę z zajmowanego stanowiska. Ba! Ale p. Abrahamowicz nie chce puścić z ręki władzy i wytacza kwestyę uprawnienia komisyi parlamentarnej do wyrokowania o tem, czy jej wolno wyrażać mu nieufność, lub nie, — i zakłada rekurs do sejmowego Koła poselskiego.

Dzienniki konserwatywne „wentylują“ tę kwestyę „prawną“. Korespondent wiedeński „Czasu“ na przykład dochodzi do wniosku, że ani Koło sejmowe, ani Koło polskie w Wiedniu nie ma prawa powoływać, ani odwoływać ministra dla Galicyi. Jest to prerogatywa korony. To prawda. Ale nie wynika stąd wcale, aby jedno, lub drugie z tych Kół nie miało prawa wypowiedzieć opinii, że do ministra dla Galicyi nie ma zaufania. A że korona jest w Austryi czynnikiem konstytucyjnym, więc zupełnie uprawnione jest także żądanie, aby liczyła się z opinią innych czynników konstytucyjnych i nie trzymała na stanowiskach ministrów ludzi, którzy u swoich reprezentacyj nie posiadają zaufania.

W jakiż bowiem sposób p. Abrahamowicz został ministrem? On sam wie o tem najlepiej. Przecież nie od korony wyszła inicyatywa mianowania go ministrem, lecz od Koła polskiego. Dzisiaj uprawniona reprezentacya tego samego Koła daje p. Abrahamowiczowi do poznania, że nie życzy go sobie nadal widzieć na stanowisku ministra, a p. Abrahamowicz apeluje do Koła sejmowego, żądając decyzyi, czy komisya parlamentarna Koła powinna mieć do niego zaufanie, lub uprawnioną była je utracić? Organa konserwatywne znowu wytaczają kwestyę uprawnienia i powiadają: nie wolno Kołu mięszać się do atrybucyj korony!

To występowanie przeciw abecadłu konstytucyjnego życia zaczyna być w wysokim stopniu humorystyczne i mogłoby bawić lepiej od niejednej farsy scenicznej, gdyby nie wypaczało rudymentów politycznych dla utrzymania przy władzy jednego człowieka.

A humorystyka ta potęguje się przez to, że dziennik, zbliżony z pism krajowych najbardziej do prezesa Koła polskiego, który podpisał własnoręcznie ową „nieufność“ do p. Abrahamowicza — zaczyna wraz z organami konserwatywnemi rozpisywać się o rozterkach w Kole i pośrednio, lecz mimo to wcale niedwuznacznie, brać w obronę p. Abrahamowicza, chcąc mu widocznie ułatwić pozostanie na stanowisku. Ostatni numer „Słowa Polskiego“ — bo o niem tutaj mówimy — wywołuje wprost zdumienie. W artykule wstępnym p. t.: „Szkodliwe krzykactwo“ spotykamy się z powątpiewaniem, czy wogóle komisya parlamentarna Koła „nie ma zaufania do ministra Abrahamowicza?“ — Czyż bawiący we Lwowie prezes Koła nie mógł rozprószyć wątpliwości „Słowa Polskiego“? I zamiast wysnuć i podkreślić konsekwencye danego p. Abrahamowiczowi votum nieufności, staje nagle organ narodowej demokracyi w obronie poufności postępowania komisyi parlamentarnej, jak gdyby przełamanie tej poufności dało się jeszcze odrobić i jak gdyby ta okoliczność miała wpływać na stosunek ministra Abrahamowicza do Koła!

A od wiedeńskiego korespondenta „Słowa“ dowiadujemy się wprost cudownych rzeczy. Oto twierdzi on, że głos prezesa Koła „wywarł decydujący wpływ“ przy obecnej rekonstrukcyi gabinetu, że dr Głąbiński widział się z drem Bienerthem przed ostatecznem rozdzieleniem tek i zażądał teki skarbu „dla Polaka“. Ponieważ w tej samej korespondencyi autor jej powołuje się na swoją rozmowę z p. Głąbińskim, więc stawia nas wobec zagadki, jak ten sam prezes Koła, który wywierał decydujący wpływ na ukształtowanie się nowego gabinetu, mógł podpisywać p. Abrahamowiczowi „testimonium abeundi“ za to, że prezydyum Koła nie informował o tworzeniu się nowego rządu, tak że Koło zaskoczone było doborem ministrów, bez niego dokonanym.

Ta rzecz wymaga wyjaśnienia dla opinii publicznej, jakkolwiek my tego wyjaśnienia o tyle nie potrzebujemy, że mamy podstawę do uważania powyższej informacyi korespondenta „Słowa Polskiego“ za zupełnie fałszywą.

Prowadzi się robotę, zwaną w języku niemieckim „Aufmiescherei“, a zajmują się nią ci, co na „krzykactwo“ narzekają. — Wypacza się sprawę słuszną i jasną, nie bacząc, że naraża się przez to na szwank powagę tego właśnie prezydyum Koła polskiego, w którego staje się obronie.

Skutek tej roboty może wielką przynieść niespodziankę. Ostatecznie opinia publiczna nie zniesie dłużej tego prowadzenia jej po... labiryntach — wyrażając się oględnie, — gdy przed nią droga jest prosta i krótka.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, 14 lutego.

(Z życia parlamentarnego. — Nowe podatki. — Obdłużony Poznań. — Przeciw wychodźtwu. — Karnawał. — Koncerty i teatr.)

Mimo, że obie sesye parlamentarne rozpoczęły się niezwykle rychło, w Berlinie, dotąd pozytywnych wyników pracy obu Izb mało. Toczą się obrady w komisyach i subkomisyach, zwołują się na narady frakcye, ale do szerokiego ogółu żadna wieść donośna nie przenika. Parlament i Sejm pruski mają przeprowadzić cały szereg reform, lecz przedewszystkiem uchwalić nowe podatki. Dotąd toczy się walka niezdecydowana, kto ma je płacić, a potrzeba licznych, bardzo licznych milionów. To pewną, że wszelkie projekty pp. Sydowa i Rheinbabena w komisyach finansowych nie znalazły łaski większości i stąd w plenarnych obradach odbija się jakieś przykre zakłopotanie. Bo jakże n. p. radzić o podwyższeniu pensyi dla urzędników, skoro się nie wie, z czego je zapłacić? Że zaś od pieniędzy zależne są poniekąd wszystkie resorty ministeryalne, więc wszyscy ministrowie zwlekają i czekają, czy przecież zakulisowe targi stronnictw i agentów rządowych nie przyniosą jakiejś podstawy do ostatecznego ułożenia budżetów. Stąd idzie, że o pracach lub mowach naszych posłów mało co słyszymy, pomijając smutne niedopatrzenia, o których mowa była w zeszłym liście.

Najdzielniej pono walczy na arenie parlamentarnej ks. Stychel, który niedawno wygłosił w Sejmie świetną mowę przeciw demoralizującym dodatkom „kresowym“ dla urzędników i nauczycieli domagając się albo ich zniesienia całkowitego, albo przyznania dodatku nieodwołalnego wszystkim urzędnikom. Dotąd rząd robi je zależnemi od krzewienia niemczyzny we wschodnich dzielnicach, systematycznie popychając nauczycieli i inne podwładne sobie organa do łamania zasad sumienia i przekonania... dla złota. Oczywiście taki głos, chociażby najbardziej stanowczy, zostanie „pium desiderium“ ale zawsze energiczne, jasne i otwarte rzucenie rękawicy nikczemnemu rządowi naród przyjmuje chętniej, niż zawiłe, kazuistyczne wywody posła Świtały.

Świeżo ogłosił w organie swym poznańskim „Pracy“ poseł Adam Napieralski swój program polityczny. Dzieli on się na trzy części. Pierwsza dotyczy „pozytywnej pracy posłów w ciałach parlamentarnych“. Dotąd, jego zdaniem, posłowie pilnowali tylko moralnej strony interesów ludności polskiej, czyli religijnych i narodowych, piętnując krzywdy i domagając się zmian, poza tem patrząc biernie na toczący się wóz administracyi królestwa pruskiego. Wedle posła Napieralskiego, zaniedbywało się tym sposobem interesa społeczne i ekonomiczne kraju polskiego, które dzieli z Prusami. Trzeba zatem brać czynny udział w ustawodawstwie, aby współpracując dla dobra całego państwa, uzyskać także korzyści dla swoich.

Niema to żadnej łączności z polityką ugodową, powiada w drugim ustępie, bo swego czasu Koło polskie popierało rząd za pewne ustępstwa, brało więc udział w popieraniu interesów rządu. Teraz we własnym interesie, nie oglądając się na życzenia króla lub ministrów, ma poznawać gałęzie administracyi i przyczyniać się do ich rozwoju, bo z tego korzystają także dzielnice polskie.

Na takie pojmowanie sprawy zgodzić się można z zastrzeżeniem, że posłowie polscy 1) znać będą rzeczywiście potrzeby i interesy swego społeczeństwa, co się nie zawsze dzieje i 2) dową. I tutaj, choć rzadziej, mieliśmy dowody wykolejeń bardzo przykrych, a w następstwie ich zawsze... rozczarowania.

Natomiast trudno podpisać wywody posła Napieralskiego o konieczności oparcia się Koła o potężną, a opozycyjną dziś partyę centrową. Jeżeli Koło w pozytywnej swej pracy przyjdzie do przekonania, że najlepiej odpowie interesom jego społeczeństwa, oparcie się, czy poparcie socyalistów lub konserwatystów — co przecież zdarzyć się może, gdy chodzi o sprawy społeczne, administracyjne, klasowe — to powinno to czynić, oczywiście z zastrzeżeniem swego narodowego programu. Poseł Napieralski pociesza się, że czujność opinii i prasy zapobiedz zdoła zbytniemu poddaniu się Koła pod wpływy Kół centrowych, z któremi z natury rzeczy obecnie najwięcej ma łączności. Koło winno czuwać przedewszystkiem samo nad sobą, co też, znając stosunki na miejscu, najlepiej zrobić może. Gdyby zwroty swej polityki robiło zależnem od nierównej zawsze opinii kraju lub prasy, chodźby zaczęło gzygzakiem, bez celowej świadomej polityki własnej. Koło jednolite, pilne przedewszystkiem i zawsze na posterunku stojące, nie potrzebuje oparcia ani o centrum, z którem poseł Napieralski do niedawna na Śląsku zgodną prowadził politykę, ani o inną frakcyę. Może inaczej jest w państwie austryackiem; u nas taka polityka wydaje nam się najpewniejszą.

Z kwestyą nowych podatków, nie wiedzieć jeszcze, czy pośrednich czy bezpośrednich, które wiszą, jak zmora, nad całą Rzeszą niemiecką, związane jest także zniesienie przywileju ustawy z dnia 23 września 1867 r., która zwalnia wojskowych, duchownych i nauczycieli elementarnych, od wszelkich podatków gminnych, a urzędników państwowych i komunalnych od ich połowy. Nowy projekt, idący ręka w rękę z podwyższeniem pensyi urzędnikom o tyle przywilej ten zmienia, że nakłada na nich obowiązek płacenia podatków gminnych lub komunalnych w tej wysokości, jakich żąda od nich państwo. Inne wymienione tutaj zawody mają być nadal od podatków lokalnych zwolnione. Posłowie nasi zwołali — po raz pierwszy — chwalebną ankietę w tej sprawie, pytając zdania społeczeństwa, oczywiście kół w tych sprawach obytych, jakie w tej mierze radzą im zająć stanowisko. Otóż wykazuje się, że nasze dzielnice na tej zmianie nie wyszłyby dobrze, skoro się zważy, że podatek komunalny jest na wschodzie Prus bardzo wysoki. W Poznaniu n. p. dojdzie w najbliższym czasie do 180 a może i 200 proc. w stosunku do podatku państwowego; inne gminy i miasta pobierają 300 proc. i więcej. Podług dawnego censusu opłacał w nich zatem urzędnik 150 proc. i więcej, teraz płaciłby zawsze tylko 100 proc. Stanowczo zaś sprzeciwiać się trzeba zatrzymaniu dawnego przywileju dla wojskowych, duchownych i nauczycieli, którzy, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, są ludźmi w stosunku do małorolnego gospodarza i rzemieślnika, najbogatszymi. W małej wsi n. p. ksiądz i nauczyciel są wobec otoczenia potentatami finansowymi, a oni właśnie żadnych ciężarów dla gminy nie ponoszą. Koło polskie w Sejmie winno zatem być przeciwne takim przywilejom, chociaż ewentualne jego zniesienie, dotknie nasze duchowieństwo.

Podwyższenie pensyj urzędników i nauczycieli w fatalnem położeniu postawi przedewszystkiem Poznań. Szeroka gospodarka Wittinga (alias Witkowskiego) i dzisiejszego nadburmistrza Wilmsa, dążąca do gwałtownego upiększania i reformowania Poznania, aby [illegible] tierów, osięgła tyle, że urzędnicy uważają nadal Poznań tylko jako przejściowy stopień do zrobienia karyery, a bogacze żydowscy od Poznania stronią lub nawet z niego, ci nieliczni, co są, uciekają. Uwięziono bezprocentowo miliony; pozaciągano olbrzymie pożyczki, a dzisiaj trzeba albo nowego komunalnego podatku, albo podwyższenia istniejących. Magistrat w ubiegłą środę grał „va banque“ i przegrał. Chciał przeprowadzić t. z. podatek od podwyższenia wartości kamienic i gruntów, który nałożyć pragnął na sprzedającego. Ale w Radzie miejskiej zasiada, wedle ustawy, na 60 członków, 30 właścicieli kamienic. Obecnie panuje zastój, brak pieniędzy, pożyczek hipotecznych na kamienice nikt dawać nie chce. W obawie dalszych strat panowie właściciele, zazwyczaj ulegli, okazali się twardymi i mimo groźby i prośby nadburmistrza, projekt cały odrzucili. Magistrat w fatalnem jest teraz położeniu; boi się podwyższyć podatek komunalny, aby nie wypędzić z Poznania nielicznych, wysoko opodatkowanych, a nowych źródeł dochodu nie zna. Za to ma 8 milionów uwięzionych w gruntach, których sprzedać nie może, za jeden milion zakupił błotnisty Sołacz na park, wyasygnował dwa miliony na niemiecki teatr i otoczony jest zgrają głodnych zawsze urzędników, którzy i eleganckich kancelaryi i balkonów i kosztownych tapet w swych urzędowych mieszkaniach wymagają.

W tych warunkach ciężko nam wytrwać, a jednak wytrwać trzeba. To też bardzo energicznie oświadczyła się prasa i opinia przeciw nowej próbie zorganizowania wychodźtwa do Ameryki na szerszą skalę. Pod koniec ubiegłego roku przybył do Poznania, jako przedstawiciel towarzystwa amerykańskiego w stanie Washington, urodzony tam Polak p. St. Mańkowski, celem rozsprzedaży parcel zamożniejszym rolnikom tutejszym w cenie, przewyższającej równy obszar ziemi kujawskiej. Na poufnem zebraniu oświadczyli mu przedstawiciele prasy, że starania jego, bez względu na warunki ofiarowane wychodźcom w Ameryce, zwalczać będzie jak najostrzej, bo małorolny gospodarz jest podstawą naszego politycznego i społecznego bytu. Wobec tego zaniechał p. M. reklam u nas i wyjechał szukać lepszego powodzenia do Galicyi. Jak głosił w Poznaniu niedawno, zdołał nakłonić do wychodźtwa około 100 rodzin. Może ten głos ostrzegawczy przyda się i zwróci u was uwagę na zgubną działalność p. Mańkowskiego.

Przechodząc do spraw z polityką i kwestyą społeczną niezwiązanych, chciałbym podnieść fakt, że mimo zeszłoroczny post w tańcach, tegoroczny karnawał wypada bardzo blado. Bal na Czytelnię, najświetniejszy zazwyczaj, nie udał się zupełnie. Zabrakło jego długoletniego protektora, ś. p. ks. Zdzisława Czartoryskiego, którego śmierć przedwczesną niejednokrotnie jeszcze boleśnie odczujemy. Z zapowiedzianych najlepiej zapowiada się bal prasy na rzecz kasy emerytalnej Tow. dziennikarzy i literatów, zostający pod protektoratem państwa Kościelskich. Poprzedzi go wieczornica, w której biorą udział najwybitniejsze siły naszego teatru pod kierownictwem dyrektora Lelewicza. Artyści produkcye swe, co z uznaniem podnieść należy, ofiarowali całkiem bezinteresownie.

O koncertach fachowych sił mało co powiedzieć można. Bardzo dobrze natomiast, przynajmniej finansowo, udał się koncert amatorów pod egidą adwokatowej Cichowiczowej, którego znaczny czysty dochód przypadł na stacyę sanitar-

Całe życie skupia ciągle jeszcze nasz teatr. Co prawda nie szczędzi też dyrektor Lelewicz nakładów, sił i starań, sam będąc wzorem zapobiegliwości i pilności. O każdej porze dnia zastać go można w skromnej jego kancelaryi, piszącego, konferującego z dekoratorem, reżyserem, rozdającego role i wskazówki artystom. A że nadto w teatrze i życiu prywatnem jest uprzejmy, wyrozumiały i chętny, stał się w krótkim czasie ulubieńcem publiczności i prywatnych rodzin. U artystów ma mir i miłość, i w tem leży może zagadka niebywałego powodzenia naszej sceny. Byłem przypadkowo na 24. przedstawieniu „Halki“ i nie chciałem wierzyć własnym oczom: teatr doszczętnie był wysprzedany. Jeszcze w bieżącym tygodniu obchodzić będzie „Halka“ uroczyste 25. przedstawienie.

Wczoraj wystawiono „Rozbitki“ Blizińskiego. Główne role wykonali świetnie pp. Junosza, Bogusiński i Czerniak, oraz panie Królikowska, Turowiczówna, Sławińska i Sieniawska.

To też wdzięczni przyjaciele sceny urządzili dla artystów przed tygodniem bal z współudziałem Koła obywatelskiego i literackiego, na którym bawiono się w harmonii do rana. *Utis.*

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

64 (Dokończenie)

Antek, dojrzawszy, że w organistowych opłotkach zbiera się coraz więcej narodu, wziął kosę na ramię i śpiesznie poszedł w pole pod las.

Przeszkadzał mu wiatr, plącząc zboże i bijąc piaskiem w oczy, ale wparł się w zagon i jął siec, spokojnie nasłuchując zarazem dalekich gwarów.

— Może to już — przemknęło mu naraz przez głowę, serce zatłukło; kieby młotem, gniew nim zatargał i rozprężył grzbiet, już miał rzucić kosę i lecieć na ratunek, ale opamiętał się jeszcze w porę.

— Kto zawinił, niech weźmie karę. A niechta, a niechta.

Żyta z chrzęstem kłoniły mu się do nóg i biły w niego, niby rozkolebane wody, wiater rozwiał mu włosy i suszył twarz spotniałą z męki, oczy prawie nic nie widziały, jakby już wszystek był tam, przy Jagusi, że tylko twarde, przyuczone ręce same wodziły kosę, kładąc pokos za pokosem.

Wiatr przyniósł od wsi jakiś długi, przeciągły krzyk.

Rzucił kosę i przysiadł pod żytnią ścianą, jakby się wparł w ziemię, jakby się jej czepił całą mocą, zaś cały się jej ujął, jakby w żelazne pazury, i zdzierżył, i nie dał się, chociaż oczy latały nad wsią, niby oszalałe ptaki, choć serce skwierczało z trwogi, choć trząsł się i dygotał z niespokoju.

— Wszyćko musi iść po swojemu, wszyćko. Trza orać, by siać, trza siać, by zbierać, a co jeno przeszkadza, trza wyplenić, kiej chwast— mówił w nim jakiś surowy, prawieczny głos, jakby tej ziemie i tych ludzkich siedlisk.

Buntował się jeszcze, ale już słuchał coraz pokorniej.

— Juści, że każdy ma prawo bronić się przed wilkami, każdy.

Chyciły go jakieś ostatnie żałoście i myśli, kiej lute, kąśliwe wichry, owiały go mrocznym tumanem, ponosząc z miejsca.

Porwał się na nogi, naostrzył kosę osełką, przeżegnał się, splunął w garście i jął się do roboty, waląc pokos za pokosem z taką zapamiętałością, jaże świstało płytkie ostrze kosy i pojękiwały ściany żyta.

A tymczasem na wsi nastał straszny czas sądu i kary, że już i nie opowiedzieć, co się tam wyrabiało. Jakoby dur ogarnął Lipce, a ludzie zgoła się powściekali, bo, co jeno było rozważniejsze, pozamykało się w chałupach, lub uciekło na pola, zaś reszta, pozbierana nad stawem w gromady i jakby opita złością, wrzała coraz zapalczywiej, jurząc się nawzajem krzykami, że już każden się wydzierał, każden pomstował, każden się srożył wraz, czyniąc przeraźliwy warkot, podobien dalekim i groźnym grzmotom.

I w jakiejś minucie cała wieś ruszyła do Dominikowej, kieby ten wezbrany, szumiący potok, wiedła organiścina z wójtową, a za niemi przepychało się z rykiem całe rozjuszone stado.

Wdarli się do chałupy, kiej burza, jaże zadygotały ściany, Dominikowa zastąpiła drogę, to ją stratowali, Jędrzych skoczył bronić, i w oczymgnienie zrobili z nim to samo, wreszcie Mateusz chciał ich powstrzymać przed komorą i chociaż prał drągiem, chociaż bronił całą mocą, ale nie wyszło i Zdrowaś, już leżał kajś pod ścianą z rozbitym łbem i nieprzytomny.

Jagusia była zaparta w alkierzu, a kiej wyrwali drzwi, stała przytulona do ściany i nie broniła się, nie wydała nawet głosu, blada była, kiej trup, a w oczach, szeroko rozwartych, gorzało ponure płomię grozy i śmierci.

Sto rąk wyciągnęło się po nią, sto rąk głodnymi, chciwymi pazurami chyciło ją ze wszystkich stron, wyrwało, niby kierz, płytko wrośnięty w ziemię, i powlekło w opłotki.

— Związać ją, wyrwie się jeszcze i ucieknie — rozrządziła wójtowa.

Na drodze stał już gotowy wóz, nałożony świńskim nawozem po wręby desek i zaprzężony we dwie czarne krowy, rzucili ją na gnój związaną, niby barana, i ruszyli wśród piekielnego zamętu, urągliwe wyzwiska, śmiechy i przekleństwa posypały się na nią, kiej grad, po stokroć zabijający.

Ale przed kościołem cały pochód przystanął.

— Trza ją zewlec do naga i pod kruchtą wysiec rózgami! — krzyknęła Kozłowa.

— Zawdy takie bili pod kościołem! Do pierwszej krwi, bierzta ją! — wrzeszczały.

Na szczęście brama smętarza była zawarta, zaś we furtce stojał Jambroż z proboszczowską strzelbą w ręku i, skoro się wstrzymali, ryknął z całej piersi:

— Kto się poważy wejść na kościelne, zastrzelę, jak mi Bóg miły. Ubiję, jak psa — groził i tak jakoś strasznie patrzał, gotując broń, jakby do strzału, że, poniechawszy zamiaru, ruszyli dalej, na topolową.

Zaczęli nawet pospieszać, gdyż burza mogła wybuchnąć leda chwila, niebo posępniało coraz barzej, wiater bił w topole, jaże się pokładały, kurzawa zrywała się z pod nóg, zasypując oczy, i stronami hurkotały grzmoty.

— Poganiaj, Pietrek, prędzej — przynaglali, rozglądając się niespokojnie po niebie, przycichli jakoś, szli bezładnie bokami drogi, bo środkiem był srogi piasek, że tylko niekiedy co tam któraś zawziętsza, dopadłszy wozu, ulżyła se, pokrzykując zajadle:

— Ty świnio! ty tłumoku! A do sołdatów, łajdusie zapowietrzony.

— Używałaś, to nażrej się teraz wstydu, posmakuj zgryzoty! — darły się nią.

Pietrek, parobek Borynów, któren powoził, bo żaden drugi nie chciał, szedł przy wozie, smagał krowy, a skoro jeno upatrzył porę, szeptał do niej litośnie:

— Już niedaleczko... pomsty za taką krzywdę... ścierpcie ino...

Zaś Jagusia w postronkach, na gnoju, zbita do krwi, w porwanem odzieniu, pohańbiona na wieki, skrzywdzona ponad człowiecze wyrozumienie i nieszczęsna ponad wszystko, leżała, jakby już nie słysząc, nie czując, co się dzieje dokoła, tylko żywe łzy nieustanną strugą ciekły po jej twarzy posiniaczonej, a niekiedy wzniesła się pierś, niby w tym krzyku skamieniałym.

— Prędzej, Pietrek, prędzej — wołali coraz częściej, rosła w nich bowiem niecierpliwość, jakby opamiętanie, że już prawie w dyrdy dosięgli granicznych kopców pod samym lasem.

Podnieśli deski woza i wraz z gnojem, jak to ścierwo obmierzłe, rzucili, jaże ziemia pod nią jękneła, padła wznak i nawet się nie poruszyła.

Dopadła jej wójtowa i, kopnąwszy nogą, zawrzeszczała:

— A wrócisz do wsi, to cię zaszczujemy psami! — podniesła jakąś grudę, czy kamień i grzmotnęła w nią z całej siły — za krzywdę moich dzieci!

— Za wstyd całej wsi! — biła ją druga.

— Byś sczezła na wieki!

— By cię święta ziemia wyrzuciła!

— Byś zdechła z głodu i pragnienia!

Biły w nią głosy, grudy ziemi, kamienie i przygarście piachu, a ana leżała, kiej kłoda, zapatrzona jeno w rozkolebane nad sobą drzewa

Spochmurniało nagle na świecie: zaczął padać deszcz gruby i rzęsisty.

Pietrek z wozem cosik się zamarudził, że już nie czekając na niego, wracali kupami, a jakoś dziwnie cicho, ale gdzieś w połowie drogi spotkali Dominikową, szła okrwawiona, w potarganej odzieży, zaszlochana i z trudem macając kijem drogę, a gdy pomiarkowa, kto ją wymija, wybuchnęła strasznym głosem:

— Ażeby was mór! Ażeby was zaraza! Ażeby was ogień i woda nie szczędziły!

Każdy jeno głowę wtulił w ramiona i uciekał zestrachany.

A ona wielkiemi krokami pobiegła na ratunek Jagusi.

. . . .

. . . .

Ale nazajutrz wszystko wróciło do dawnego i co jeno w Lipcach żyło i mogło się ruchać, poszło w pola, do żniwa.

Dnie znowu szły upalne, znojne i wielce już pracowite, bo jak jeno sięgnął okiem, wszędy mrowili się ludzie, błyskały kosy i sierpy, czerwieniały przyodziewy, wznosiły się stogi, stały kopy i mendle, ciągnęły do stodół pękate wozy, rozlegały się piesneczki, wesołe śmiechy, przekrzyki, i wrzało, kieby w tym rojnym, pracowitym ulu.

Na świecie uczyniło się wielkie, doroczne święto, wyczekiwane z utęsknieniem a uroczyście obchodzone i po wieków odprawiać się mające.

Rozmowa z Hilmi paszą.

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń, 16 lutego.

„N. Fr. Presse" ogłasza rozmowę swego korespondenta w Konstantynopolu z nowym wielkim wezyrem, Hilmi paszą, który na zapytanie oświadczył, że kurs polityki zagranicznej nie zmieni się i że w tym duchu wysłał wczoraj notę okrężną do ambasadorów w Konstantynopolu.

Na zapytanie, czy rychło można spodziewać się porozumienia między Austryą a Turcyą, odpowiedział Hilmi pasza, że obecnie rokowania może jeszcze prędzej będą ukończone, aniżeli przedtem.

Co się tyczy bojkotu — zauważył Hilmi pasza — będziecie zupełnie zadowoleni. Gubernator w Durazzo dwukrotnie mi już dziękował za dostarczenie asystencyi wojskowej przy wyładowywaniu towarów austryackich. Taki sam rozkaz wydałem w Haifa, a także w Aleppo.

„Co się tyczy Konstantynopola, oświadczył mi dziś ambasador niemiecki — mówił dalej Hilmi pasza — że trudności są usunięte i od kilku dni nie słyszałem nowych skarg. Zresztą jestem przekonany, że wkrótce stosunki między Austro-Węgrami a Turcyą będą zupełnie normalne".

W dalszym ciągu rozmowy Hilmi pasza odparł zarzuty, podniesione w prasie zagranicznej, jakoby ostatnie przesilenie wywołały groźby marynarki i wojska i jakoby Młodoturcy chcieli zaprowadzić dyktaturę wojskową.

Co się tyczy spisku na sułtana, oświadczył Hilmi pasza, że spisek taki wogóle nie istniał. Pogłoski o tym spisku są zmyślone i to tylko w tym celu, aby szkodzić konstytucyi.

Winą Kiamila paszy jest, że on, jak twierdzi, nie wiedząc nic o spisku, tylko coś o nim słysząc, zataił to przed Radą ministrów i poczynił samowolne zarządzenia i za tę samowolę został ukarany.

Bakaj.

Nigdy nie miałem wątpliwej przyjemności osobistego zetknięcia się z człowiekiem tego typu i fachu, co Bakaj. Mimo to pierwsze wejrzenie na niego nie przyniosło mi niespodzianki. Typ ten jest w Rosyi bardzo pospolity. Chodzą prędko po ulicach miast z nieodstępnym portfelem pod pachą. Rzucają ukradkiem szybkie, złe i badawcze spojrzenia z poza przydymionych szkieł i w przechodniach budzą niemiłe uczucie, jakby dotknięcia się czegoś, co jest bardzo zwyczajne, a jednak tak niemiłe, że się z niem oswoić niepodobna. W literaturze rosyjskiej typ ten oddawna znany i ustalony. „Pan z czarnemi okularami" oznaczać może równie dobrze „obrońcę bezpieczeństwa społecznego", jak — radykała... Rosyanie znają go doskonale i wyczuwają pod każdą nawet najsztuczniejszą postacią, dzięki instynktowi pewnemu, który wytworzył się w nich w ciągu setek lat ich straszliwej historyi.

Bakaja miałem sposobność obserwować w ciągu dwóch dni ostatnich długo i z bliska. Oto, jak go sobie zapamiętałem.

Wzrostu więcej niż średniego, chudy, ciemny jednak, na której tyle tylko jest cienkiej skóry, ile jej potrzeba do pokrycia kości, należy do rzędu tych, na których czas z trudnością tylko żłobi swe bruzdy, Wyraz niemiły. Wysokie, dobrze sklepione czoło. Pod niem głęboko osadzone niespokojne oczy, przysłonięte z reguły czarnemi szkłami w złotej oprawie. Nos długi, cienki, spiczasty, jakby stworzony do wietrzenia. Usta małe, ocienione słabo rozwiniętym obwisłym wąsikiem i kurczące się co chwila nerwowo, jakby je kto zbierał na sznurek. Zęby, które w częstym uśmiechu odsłania, nieposzlakowanej białości. W przeciwstawieniu do twarzy, bardzo ruchliwej, której jednak skala wyrazów jest bardzo nieszczerą, w całej postaci widać spokój. Gestykulacya bardzo umiarkowana i nic nie mówiąca. Panowanie nad odruchami duże, nawet objawy zapału są tego rodzaju, iż czuje się, że w każdej chwili mogą one ustąpić miejsca dobrze wyszkolonej w pewnym kierunku woli.

A wolę tę cechuje pewne mechaniczne niemal okrucieństwo, brak wszelkiej względności wobec człowieka, o którym i do którego mówi. Gdyby Bakaj był przyrodnikiem, myślałby on, że długie zajmowanie się wiwisekcyą wytworzyło w nim tę zdolność absolutnej obojętności na kurcze, krzyki i jęki krajanej przezeń ofiary. Jednakowoż Bakaj był czynownikiem dla szczególnych poruczeń przy warszawskiej ochranie z pensyą 4000 rubli rocznie, nie licząc nagród i remuneracyj t.j. z wynagrodzeniem, 1000 rubli większem, niż je pobiera w Rosyi profesor uniwersytetu.

Nie chcę ubliżać uczonym przyrodnikom sięgając do ich sfery, po porównanie, którem możnaby zilustrować Bakaja. Ale zaznaczam tylko że widać w nim tę samą zatwardziałość fachową, którą okazują chirurgowie czasami, i która nawet jest zasadniczym warunkiem dobrego wykonywania ich zawodu.

Dla Bakaja, kiedy mówi o człowieku nawet przed nim stojącym, nie istnieją żadne asocyacye uczuciowe, ani tem mniej myślowe, któreby w czemkolwiek wychodziły poza sferę jego czysto policyjnego problemu. W całym człowieku obchodzi go tylko jeden punkt, ten mianowicie, w którym mieści się jego zdrada. Przełom, który miał dokonać się w Bakaju, polega na tem, że do niedawna w punkcie tym szukał on zdrady ze względu na interesa dynastyi i biurokracyi, dziś zaś szuka jej ze względu na rewolucyę. Psychika metody, mechanika tej czynności pozostały u niego najzupełniej niezmienione.

Umysł jego jest znakomicie do tego zadania przystosowany. Jest to jak gdyby dziwne jakieś połączenie płyty fotograficznej z wałcem fonografu. Pocisnąć jedną sprężynę, a otrzymacie kopię obrazu danego faktu, pocisnąć inną sprężynę, a usłyszycie zareprodukowany z mechaniczną dokładnością tekstów, gdzieś kiedyś przez kogoś napisanych, czy wypowiedzianych. Po za tem nic. Twórczości żadnej. Fantazyi i polotu ani śladu. Tacy ludzie nie kłamią. Oni tylko mylą się czasem, podobnie jak najdokładniejszy nawet mechanizm zegarowy stanie czasem i pobałamuci wskazówki. Tacy ludzie wogóle kłamać nie są w stanie. Natomiast mogą się mylić.

Pamięć fenomenalna i wyćwiczona szczególniej na punkcie fizyognomij ludzkich, powiedzeń, pism i dat. Dzięki temu umysł Bakaja zawiera tego wszystkiego ogromną ilość i operuje niemi w sposób właściwy swojej organizacyi. Logika jego jest prostą i jasną na przestrzeni widzianych faktów. Zdolności dedukcyjne i indukcyjne wystarczają na tyle, aby z każdej przesłanki wysnuć tylko najbliższy wniosek. Możliwości wysnuwania dalszych wniosków Bakaj, zdaje się, nie przypuszcza. Temu zakresowi logiki odpowiada jego dyalektyka. W zakresie faktów, które reprodukuje jego pamięć wzrokowa i słuchowa, jest ta dyalektyka nieludzko ścisłą i nieubłaganą. Schwytać go na kłamstwie, lub sprzeczności, o co niejednokrotnie silili się już jego skarżyciele lub obrońcy ofiar dokonanego w nim „przełomu" — jest jawną niemożliwością. Bakaj przestałby być sobą, jeśliby dał się schwytać w dziedzinie bezpośrednio zaobserwowanych faktów, którą opanował najzupełniej.

Z drugiej jednak strony dyalektyka jego jest równocześnie niezmiernie ubogą. Umysł tego człowieka nie ogarnia tej aureoli kolorystycznej, która otacza każdy fakt, jak na obrazach impresyonistów, otoczone nią bywają malowane przedmioty. W głowie tej nie mieści się zrozumienie, że nic na świecie nie da się ujrzeć bez reszty, że życie nie składa się z faktów luźnie obok siebie stojących, jak fascykuły aktów w archiwum policyjnem, ale, że fakta te znajdują się w stanie nieprzerwanego a ciągle nowego ustosunkowania się wzajemnego, że widziane od zewnątrz tworzą one raczej wzorzysty kobierzec z ciągle mieniącemi się barwami, a nie ordynarną tkaninę i wyraźnie widocznym wątkiem indagacyj i osnową zeznań...

W dziedzinie abstrakcyj nawet nie zbyt wysokich, Bakaj traci zupełnie swą siłę i tupet, jak szczupak na brzeg wyrzucony. I ratuje się tylko instynktem, który każe mu coprędzej wracać do wody.

Inteligencya w sprawach, że tak powiem „pozapolicyjnych" mierna, nie przekracza ona horyzontu, który ze stosu popularnych broszurek otworzyć się może przed oczyma pilnego ich czytelnika.

A moralna strona człowieka? To problem zasadniczy, o którego rozwiązanie lub chociażby tylko należyte przedstawienie w szczupłych ramach dziennika nie może być miejsca.

Konstanty Srokowski.

Sprawa Janiny Borowskiej.

(Z sali sądowej).

Kraków, 16 lutego.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj, na trzy dni rozpisana, rozprawa karna przeciw b. odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu", Emilowi Haeckerowi, obwinionemu o występek obrazy czci, popełnionej drukiem. Jako oskarżycielka prywatna występuje p. Janina z Klecanów Borowska, słuchaczka wydziału medycznego w uniwersytecie Jagiellońskim, żona koncepisty namiestnictwa we Lwowie, dra Maryana Borowskiego, która oskarża p. Haeckera o to, że napisał, a następnie w numerze 124 „Naprzodu" z dnia 5 maja 1908 r. wydrukował artykuł p. t. „Szpieg", w którym to artykule autor zarzucił rosyjskiej policyi", uczynił jej dalej zarzut znikczemnienia, przez co obwinił ją fałszywie o czyny nieuczciwe, honor każące, zdolne w opinii publicznej uczynić ją godną pogardy. Czynem tym dopuścił się oskarżony występku obrazy czci z §§ 488 i 491 k. k.

Rozprawa przeciw obwinionemu Haeckerowi miała się pierwotnie odbyć 12 września 1908 r., gdy jednak wezwany przez sąd, na propozycyę obwinionego, świadek dowodowy, rewolucyonista Bakaj, zamieszkały w Paryżu, nie przybył na dzień oznaczony, rozprawa została odroczoną i dzisiaj dopiero sprawa ta się rozpoczęła, urosłszy tymczasem ze zwykłej sprawy prasowej, do rozmiarów wielkiej afery polityczno-partyjnej, której wyników oczekuje społeczeństwo z najwyższem zainteresowaniem, spotęgowanem jeszcze analogiczną sprawą, sądem honorowym (partyjnym) nad Stanisławem Brzozowskim, jaki prawie równocześnie odbywa się w Krakowie.

Obecnie p. Janina Borowska wystosowała przeciw p. Haeckerowi następujący, podany w streszczeniu,

akt oskarżenia:

W piśmie „Czerwony Sztandar", drukowanem tajnie w Królestwie Polskiem, będącem organem socyalnej demokracyi Król. Pol. i Litwy, zamieszczono w jednym z numerów nazwiska szereg osób, jako szpiegów tajnego oddziału rosyjskiej policyi politycznej w Warszawie, zwanego „Ochraną". Listę tę otrzymać miała redakcya „Czerwonego Sztandaru", od rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej. Na czele owej listy zdrajców, a więc ludzi dopuszczających się najohydniejszej zbrodni, wymieniano nazwisko poety i literata Stanisława Brzozowskiego, dalej zaś między innemi nazwiskami rzekomych zdrajców, zamieszczono co następuje: „Janina Borowska, żona lekarza w Krakowie, zamieszkała przy szpitalu św. Rocha". Faktem jest — pisze w oskarżeniu Borowska — że nazywam się po mężu Janina Borowska, atoli mąż mój nigdy nie był lekarzem w Krakowie, gdyż jest urzędnikiem politycznym we Lwowie, ja zaś nie mieszkałam nigdy przy szpitalu św. Rocha, gdyż takiego w Krakowie nie ma; byłam natomiast asystentką szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Pomimo zatem, że obwiniony dobrze mnie znał, zamieścił w „Naprzodzie" inkryminowany artykuł, w którym wprost mnie wskazał, jako szpiclа rosyjskiej policyi, następnie do autorstwa tego artykułu się przyznał publicznie i w śledztwie sądowem. Obwinianie mnie, że jestem szpiegiem policyi rosyjskiej, jest fałszywe, zmyślone. Kiedy ja i mój mąż, przedstawiliśmy redakcyi „Naprzodu" i przywódcom partyi w Krakowie, że padłam, albo ofiarą jakiejś strasznej pomyłki, albo jakiejś intrygi i osobistej zemsty, kiedy domagałam się zbadania sprawy, poinformowania mnie o dowodach, jakiemi rzekomo partya socyalistyczna przeciw mnie rozporządza, z początku zgodzono się na to, żadnego jednak sądu nie zwołano, dowodów mej winy nie przytoczono, a na moje i mego męża nalegania, odpowiedziano kategorycznie, że partya socyalistyczna jest o mojej winie przekonaną, że zatem żadnego sądu honorowego nie będzie.

W tym stanie rzeczy — piszę dalej w oskarżeniu p. Borowska — zmuszoną zostałam na obronę mojej czci i znieważonej we mnie godności ludzkiej, wezwać sąd obywateli, sąd przysięgłych, lubo chciałam, aby sprawy poufne i tajemne, tyczące się osób i rzeczy, których ogół znać nie powinien, załatwione zostały przez sąd ludzi wybranych a bezstronnych, których wyrokowi poddać się chciałam bezwarunkowo.

Uczyniony mi zarzut jest straszny, nazwano mnie szpiegiem rosyjskiej policyi, gdy wiedziano, że w ręku mojem były ważne tajemnice osób i rzeczy rewolucyi. Przy swojem przesłuchaniu w sądzie zarzucił mi obwiniony, że zdrad dopuszczałam się za pieniądze, a jeden z przywódców partyi, żądał odemnie, odmawiając mi obrony przed sądem honorowym, abym przyjęła hańbę tę bez protestu. Uczyniony mi zarzut znaczy, że jako Polka, jako wtajemniczona w działanie partyi rewolucyjnej Królestwa Polskiego, sprzedawałam ludzi idei i poświęcenia, rządowi rosyjskiemu na pewną śmierć, bo w czasie trwania sądów wojennych.

Zarzut ten jest strasznem oszczerstwem — kończy swoje oskarżenie p. Borowska — jest wprost zbrodnią popełnioną na mnie w oczach całego polskiego społeczeństwa, dlatego wzywam obwinionego na sąd jawny, jakiego sam żądał i, domagam się wyższego wymiaru kary, gdyż straszniejszego oszczerstwa wymyślić już nie można!"

Sprawozdanie z rozprawy sądowej zamieszczamy w dalszej części dziennika.

Kronika.

Kraków, 16 lutego.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. We czwartek o godz. 6 wieczór w Collegium physicum odbędzie się walne zgromadzenie. Z dalszych punktów porządku dziennego wymienić należy wykłady dra Brunera i dra Zakrzewskiego.

Sprawa Stan. Brzozowskiego. Przez cały dzień wczorajszy do późnej nocy odbywał się sąd w sprawie Brzozowskiego. Obrady są poufne i dlatego, mimo, iż dwóch członków naszej redakcyi przysłuchuje się sprawie, nie możemy podać sprawozdania z jej przebiegu. Dalszy ciąg obrad sądu — odbędzie się we czwartek o godzinie 5 po południu.

Z Tow. technicznego. We czwartek 18 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie towarzystwa. Na porządku posiedzenia: 1) Wybór 3 członków delegacyi polskich kół architektonicznych. 2) Inż. Paweł Węgrzyn: Przedstawienie przyrządu do ogrzewania pieców ropą.

Kurs dla komisarzy targowych, odbyć się mający w rządowym zakładzie do badania środków pożywczych w Krakowie, zapowiedziany na luty i marzec, odbędzie się dopiero w kwietniu i maju b. r. Wobec tego przedłużyła dyrekcya zakładu termin wnoszenia zgłoszeń o przyjęcie na kurs do końca lutego.

W „Ognisku", Stowarz. drukarzy i litografów, odbędzie się 20 bm. zabawa taneczna. Kostyumy dozwolone. Początek o godzinie pół do 10 wieczór.

Pożar. Dziś o 9 rano powstał pożar przy ul. Floryańskiej l. 28 w lokalu klubu prawników, spowodowany zajęciem się belki z wiązania dachowego, wchodzącej do komina. Po całogodzinnej pracy ogień zlokalizowano, wyrębując płonące wiązania belkowe.

W czasie wyjazdu straży ogniowej ze strażnicy zaszedł nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł gdy Balasz [illegible] konie, te nagle ruszyły i przygniotły Balasza do bramy wyjazdowej w stajni. Balasz odniósł silne kontuzye boku oraz przygniecenie żeber. Pierwszej pomocy rannemu udzieliło pogotowie ratunkowe.

18.000 rubli w popiele. Odnośnie do notatki we wczorajszym numerze zaznaczamy, że naczelnik wydziału śledczego w Warszawie p. Kowalik przyjechał do Krakowa tylko w charakterze informacyjnym co do pochodzenia owych 18.000 rubli. Szczygielski zaś wydanym zostanie dopiero przez władze sądowe władzom rosyjskim po załatwieniu formalności przez ambasadę rosyjską.

Otwarcie czytelni na wsi. W Zabierzowie pod Krakowem, dnia 14 lutego b. r. odbyło się uroczyste otwarcie czytelni imienia Kmity. Czytelnię założyło VI. Koło T. S. L. im. Słowackiego w Krakowie. W obszernej sali zebrało się przeszło 300 osób. Miejscowy ksiądz proboszcz przemówił gorąco, zachęcając do korzystania z hojnego daru biblioteki doborowej, bo tylko przy pracy nad oświatą przyszłość narodu naszego stanie się jaśniejsza.

Następnie im. wydziału VI Koła i zarządu głównego, przemówiła p. Jadwiga Strokowa i w serdecznych słowach przedstawiła wartość i znaczenie książek. „Wchodzą one w chaty wasze jako goście drodzy, jako przyjaciele życzliwi, jako nauczyciele dobrzy, jako przewodnicy życia. Dla tych, co smutni, przyniosą radość, tym, co ciemni, dadzą jasność, tym, którzy wątpią, nadzieję przyniosą, a tym, którzy żyją, tylko życiem swojem wskażą, ile jest życia w narodzie". Zaznaczyła też mowczyni, iż T. S. L. każdą nowo otwierającą się czytelnię wita z radością, iż przyrzeka opiekę i pomoc, lecz rozwój i życie czytelni zależy nie od tych, którzy książki dają, ale od tych, którzy książki biorą.

Z kolei nastąpił odczyt p. Bogusławskiej, p. t. „Podróż po Ziemi świętej". Odczyt wygłoszony doskonale, porwał słuchaczy. Prelegentka zna lud i umie przemawiać pouczająco, jednak popularnie.

Zebrani dziękowali serdecznie i okazywali niezmierną radość. Dodać należy, iż p. dr Zubrzycki do założenia czytelni przyczynił się i przyrzekł mieć ją w opiece. Nowemu ognisku oświaty „Szczęść Boże".

Krajowy wiec pomocników gospodnio-szynkarskich odbędzie się w Przemyślu, dnia 9 marca, o godzinie 9 przedpołudniem, w sali „Sokoła". Na porządku dziennym wiecu znajdą się żywotne kwestye, obchodzące ogół pomocników.

Tarnów, dnia 15 lutego. (Wiec „Straży polskiej". Z kroniki karnawałowej.)

W sali ratuszowej odbył się wczoraj wiec „Straży polskiej". Wiec zagaił burmistrz dr Tertil, witając referentów: p. Bartoszewicza i prof. Czerkawskiego, poczem po ukonstytuowaniu się prezydyum (prezesem wybrano dra Tertila) nastąpiły referaty. Pierwszy przemówił p. Bartoszewicz o organizacyi i celach „Straży polskiej". Referent w pięknych i ciepłych słowach przedstawił genezę „Straży" i omówiwszy jej agendy, zilustrował pokrótce jej działalność. Mowca zakończył gorącym apelem do zebranych, by gromadnie przystępowali do towarzystwa.

Prof. Czerkawski referował sprawę bojkotu towarów pruskich. Jeżeli kupiectwo nie chce iść ze społeczeństwem, należy je bojkotować. Wkońcu postawił referent rezolucye: Wiec w Tarnowie uznając, że tak ze względów narodowych, jak i etycznych, popieranie krajowego przemysłu a bojkotowanie wyrobów pruskich jest naszym obowiązkiem, uchwala domagać się towarów swojskich i zagranicznych (z wyjątkiem pruskich i Rzeszy niemieckiej), wezwać kupców, by bojkotowali wyroby niemieckie, piętnować kupców, nie idących ręka w rękę ze społeczeństwem i kupujących u Niemców.

Powyższe referaty, jako też rezolucye przyjęto i uchwalono je bez dyskusyi. Z kolei przemawiali pp.: Stapf, Bujnowski, Gubryński, Wojciechowski, Styliński, Majewski i Szatkowski.

W kronice karnawałowej zapisać należy bal sług, który się odbył wczoraj w sali „Sokoła". W zabawie brało udział dwieście kilkadziesiąt osób.

Staraniem komitetu, na którego czele stanął burmistrz dr Tertil, odbędzie się 21 b. m. w sali kasynowej wieczór z tańcami na dochód „Domu dla nieuleczalnie chorych".

Chrzanów, 14 lutego. (Nabożeństwo żałobne. — Tow. opieki nad sierotami. — Płonica. — Okólnik w sprawie zwalczania pijaństwa. — Z karnawału. — Odczyty).

We czwartek 11 b. m. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym, staraniem chrzanowskiego Sokoła uroczyste nabożeństwo za dusze poległych powstańców w walce o niepodległość w r. 1863. — W nabożeństwie wzięli udział członkowie „Sokoła" oraz liczna patryotyczna publiczność naszego miasta.

Onegdaj odbyło się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie zebranie licznego grona osób z całego powiatu, na którem zastanawiano się nad założeniem ogólnego powiatowego towarzystwa opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi, z siedzibą zarządu w Chrzanowie. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przystąpić do urzeczywistnienia projektu oraz przedyskutowano projekt statutu, który też wysłano do namiestnictwa celem zatwierdzenia.

W kilku miejscowościach chrzanowskiego powiatu, zwłaszcza w Szczakowej, pojawiła się wśród dzieci płonica (szkarlatyna). Władze sanitarne poczyniły odpowiednie zarządzenia celem zwalczenia choroby.

Coraz bardziej wzrastające w Chrzanowie i kilkunastu wsiach chrzanowskiego powiatu pijaństwo, bardzo ujemnie wpływające na stan moralny i materyalny oddających się nałogowi, skłoniło kierownika starostwa chrzanowskiego radcę namiestnictwa p. Rudzkiego do wydania okólnika, w którym wskazując na ruinę gospodarstw, ustawiczne bójki krwawe i zabójstwa, powodowane zazwyczaj nadmiernem użyciem alkoholu, zwraca się do ogółu mieszkańców z zachętą do współdziałania w zwalczaniu tego nałogu, a równocześnie wydaje polecenie naczelnikom gmin i ich zastępcom, aby jak najenergiczniejszą rozwinęli akcyę w zwalczaniu pijaństwa, przestrzegając ściśle przepisów policyjnych, regulujących godziny otwierania i zamykania szynków, oraz czy szynkarze nie wydają wódki ludziom znajdującym się już w stanie nietrzeźwym.

W pięknie zielenią przybranej sali „Sokoła" przy dźwiękach muzyki, odbyła się w sobotę wieczór zabawa taneczna, urządzona staraniem młodzieży akademickiej Chrzanowa. Ochocze tany, które zgromadziły pokaźny zastęp inteligencyi z Chrzanowa i okolicy, oraz młodzieży akademickiej, przeciągnęły się do białego rana, pozostawiając uczestnikom zabawy miłe po sobie wspomnienia.

W niedzielę po południu, przy licznym udziale słuchaczy, odbył się w sali „Sokoła", staraniem Tow. [illegible] wykład.

Brzesko, 9 lutego, Staraniem tutejszego „Sokoła" odbył się tu w gmachu „Sokoła" w niedzielę dnia 7 bm. uroczysty wieczorek styczniowy o dość obfitym programie. Wieczorek rozpoczął się odczytem, wygłoszonym przez p. Salwacha, w którym prelegent w sposób popularny, a zajmujący, skreślił dzieje walk o niepodległość w r. 1863 4.

Nastąpiły potem produkcye orkiestry amatorskiej pod kierunkiem p. Kluczanki, oraz chóru pod batutą sędziego Kozubskiego. Piękna gra, oraz poprawne wykonanie pieśni patryotycznych wywarły na słuchaczach silne wrażenie, to też publiczność nie szczędziła oklasków wykonawcom.

Na zakończenie odegrano obrazek dramatyczny pod tyt. „Jesiennym wieczorem" Maskoffa. Role objęli sędzia Zdankiewicz, panie Górska i Stokłosowa, oraz sędzia Ciastoń.

Pełna artystyzmu gra tych amatorów, wyrastająca ponad zwykły poziom amatorskich talentów, porwała istotnie publiczność, która też aktorów długo niemilknącemi darzyła oklaskami. Sala była przepełniona.

Wiśnicz, 15 lutego. Wczoraj odbył się w tutejszym kasynie wieczorek ku uczczeniu powstania styczniowego. Po słowie wstępnem, deklamacyach i śpiewie odegrano „Hanusię Krożańską" Zenona Parviego. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania nader poprawnie, a zwłaszcza pani L. w roli Maksyny i Sz. w roli Hanusi dały kreacye, przewyższające znacznie miarę dyletancką. Zebrani w podniosłym nastroju spędzili wieczór.

Nowy Sącz. (Z „Sokoła". — Walne zgromadzenie T. S. L. — Wiec w sali ratuszowej). Zapowiedziana na sobotę zabawa „Sokoła" powiodła się w zupełności. W pięknie udekorowanej sali, przy dźwiękach „Harmonii", prezes dr Flis rozpoczął tany polonezem w 50 par. Niewymyślny batyst, swoboda prawie rodzinna, cechowały ten prawdziwie sokoli wieczór. Przytem aranżerowie, jak pp. sędzia Stiasny, dr Flis i p. Bihałowicz bezustannie starali się zatrudnić rozbawioną młódź. Była to pierwsza udała zabawa.

W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie członków Koła T. S. L. w Nowym Sączu, przy nielicznym komplecie. Dla uczczenia setnej rocznicy Juliusza Słowackiego uchwalono utworzyć jednorazowe stypendyum w kwocie 100 K dla ucznia gimn. w Białej; założyć czytelnię w jednej z okolicznych wsi; zastrzeżono Kołu T. S. L. współudział w komitecie obchodowym. Na wniosek prof. Tyrana utworzono komisyę z poza wydziału, która się ma porozumieć z Ligą pomocy przemysłowej lub zarządem kółek roln., co do założenia sklepu spożywczego. W skład wydziału weszli: prezes Józef Miczyński, zastępca Br. Kryczyński, sekretarz Wł. Mazur, H. Misiewiczówna, skarbnik H, Dudzińska, Małecka, a nadto pp. Adamczykowa, dr Dudziński, Dzikowska, Habliński, ks. Klamut, Kossowski (ojciec) i Lidya; Krajewski, Löschówna, Nalepówna, ks. Nowak, Opatrny, Żytyński, do komisyi kontrolującej pp. Maczugu, Mika, Rysiakiewicz Schwarz, Zabrza.

Równocześnie odbywał się w sali ratuszowej wiec ludowy, zwołany przez miejscową grupę kolejarzy; referat wygłosił poseł Daszyński. Przy tej sposobności nasuwają się pewne uwagi. Kiedy partye demokratyczne chcą urządzić wiec polityczny lub oświatowy, dla nich nie ma nigdy sali. Powinna być równa miarka dla wszystkich, to znaczy, że gdy kiedykolwiek obywatelstwo żąda sali, otrzymać ją powinno.

Przysięga stróża nocnego. Z Trzebini piszą nam: W styczniu br. odbyły się we wsi Balinie pod Trzebinią wybory gminne, z których wyszedł zwycięsko wybrany na wójta gospodarz Andrzej Oleksiewicz, b. górnik. Wybrany po załatwieniu pewnych formalności miał niebawem objąć urzędowanie po swoim poprzedniku. Niechęć jednak dwóch partyi walczących ze sobą, a to „tych co trzymali ze starym wójtem" i tych co byli zwolennikami nowego, nie ustała z chwilą dokonania wyboru, ale owszem w całym szeregu wzajemnych zatargów na tle antagonizmów partyjnych między członkami obu grup przejawia się dalej i znajduje swój wyraz w komicznych czasami, choć karygodnych epizodach, z których jeden poniżej opisuję: Forum, na którem obywatele zwykli poruszać wszelkie zagadnienia polityczne, miejscem, gdzie rozstrzyga się zwykle najzawilsze kwestye społeczne w Balinie, jest szynk Dawidowicza. W tym to szynku spotkali się onegdaj późnym wieczorem Ludwik Pierzchała stróż nocny z Balina, zwolennik dawnego wójta, ze Stanisławem Skwarkiem, robotnikiem z partyi przeciwnej. Po dłuższej rozmowie w tonie przyjacielskim utrzymanej, wyszli razem z karczmy. Gdy tak wśród rozmowy posuwali się drogą przez wieś wśród cichej, głuchej nocy, chwycił nagle Skwarek Pierzchałę w pół, mówiąc głosem stanowczym: „Słuchaj, ja jestem następcą Onufrego... (tzn. Lucceniego) — ja się ofiarował tak, jak on. Ja jestem na wszystko gotowy. — Teraz mi musisz przysiądz, że nie będziesz trzymał ze starym wójtem i że od jutra nie będziesz już stróżem nocnym, inaczej zastrzelę cię na miejscu z rewolweru". I w tej chwili poczuł Pierzchała jakiś twardy przedmiot do serca przyciśnięty. Przelękniony Pierzchała oświadczył też zaraz gotowość zadośćuczynienia żądaniu Skwarka. Odłożył halabardę, klęknął na śniegu, podniósł dwa palce w górę i drżącym głosem patrząc w gwiaździste niebo przysiągł, że nie będzie już stróżem nocnym... a echo drżących słów odbijało się żałośnie od chałup od wielu a wielu lat przez Pierzchałę pilnowanych. Po przysiędze ruszyli obaj naprzód drogą. Około kapliczki wiejskiej przysiągł znowu Pierzchała na żądanie Skwarka, że nikomu o tem, co zaszło nie powie. Nie dotrzymał jednak Pierzchała przysięgi, gdyż na drugi dzień poskarżył się żandarmowi a ten wytłómaczył mu, że stróżem bez grzechu dalej pozostać może, Skwarczka zaś zaaresztował, który w dniach najbliższych stanie w Krakowie przed powiatowym sądem karnym, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego.

Dla uzupełnienia zajścia dodać należy, że owym twardym argumentem, jaki Pierzchała poczuł w chwili krytycznej przy sercu, nie był wcale rewolwer, lecz duży palec od prawej ręki — Skwarka.

Ze świata.

Związek dziennikarzy słowiańskich odbył — jak nam z Pragi donoszą — walne swe zgromadzenie w niedzielę 14 b. m. i wybrał nowy zarząd, do którego weszli z Polaków: M. Chyliński i Wł. Prokesch z Krakowa, Ostaszewski-Barański (wiceprezes) i B. Laskownicki ze Lwowa, G. Smólski i S. Kwaszewski z Wiednia. Prezesem nadal został Józef Holeczek. Uchwalono w tym roku odbyć zjazd koniecznie. Zastanawiano się nad miejscem obrad (Warszawa, Ołomuniec, Sarajewo, Praga) i wzięto w rachubę wniosek, że obrady mogą się odbyć poza granicami Austryi, skoro ministerstwo zezwoliło na związek wszystkich dziennikarzy słowiańskich. Członków ma dotąd towarzystwo 282 (w tem Polaków 95).

„Niech żyje czeski król!" Profesor wszechnicy czeskiej, dr F. Krejczi, w politycznych przekonaniach realista, miał 11 b. m. w Pradze wykład publiczny o czeskiem prawie państwowem, a zakończył go słowami: „Gdyby monarcha dał się koronować na króla Czech, rozjaśniłoby się w Czechach. Czeski naród odwdzięczyłby się swemu królowi bezprzykładną wiernością. Niech więc żyje król czeski!"

„Ognisko polskie" w Pradze urządza 18 b. m. (we czwartek) w Narodnim Domu na Królewskich Winohradach przedstawienie na dochód polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i czeskiej Ustrzedni Maticy Czeskiej. Odegrane będą Z. Przybylskiego „Niepomyślny egzamin", A. Starkmana „Pacyent I" i A. Marka „Roztargnienie mojej żony".

Zamiecie i mrozy srożyły się w Niemczech, we Francyi, Włoszech i Hisspanii. Jak donoszą z Poznania, mrozy dały się tam bardzo silnie we znaki równie w stolicy kraju, jak na prowincyi. Pewien uczeń seminaryum nauczycielskiego, tudzież uczeń gimnazyum w Krotoszynie, odmrozili nogi w takim stopniu, że musieli poddać się operacyi. Pewien robotnik kolejowy, pracujący nad usuwaniem śniegu na linii pomiędzy Gnieznem a Wrześnią, został z powodu zamieci śnieżnej przejechany przez pociąg.

Bawarska wieś Leopoldsreut, położona w lesie bawarskim na wysokości 1.000 metrów, została wprost pokryta śniegiem, który tworzy pokład, mający 8 do 10 metrów grubości. Mieszkańcy z trudem przekopują chodniki w śniegu, a w domach przez cały dzień muszą świecić się lampy. W sąsiedniej wsi Reumundreut, mieszkańcy nieustannie pracują nad usuwaniem śniegu, ażeby zapobiedz zupełnemu zasypaniu domów.

Do Paryża nadeszły z prowincyi wiadomości o silnem oziębieniu się temperatury nawet w południowej Francyi. W mieście St. Etienne spadł taki śnieg, że tramwaje przestały kursować. Ruch pocztowy i kolejowy został przerwany.

O wiele gorzej jest w Hiszpanii. Jak donoszą z Cadix, orkan ubezwładnił wszelki ruch okrętów. W północnych prowincyach srożą się zawieje. Stoki Pireneów pokryły się olbrzymiemi pokładami śniegu. Saragossa została odcięta od świata.

Włochy północne mają również dawno niewidzianą zimę. I tak w Turynie śnieg pokrył ulice warstwą grubości 70 centimetrów, w Genui tramwaje z wielkim tylko wysiłkiem utrzymywały ruch, w Bergamo przez cały dzień panowała śnieżyca, a w Medyolanie warstwa śniegu miała 60 centimetrów grubości. Sanki pojawiły się tam na ulicach.

Nawet Riwiery nie oszczędziła zima. W okolicach Cannes, Grasses i Antibes zrządziły śnieżyce wielkie szkody w roślinach. Od 40 lat nie było tam takiej zimy.

Ofiar w ludziach nie ma. Tylko w Pauni w północnych Włoszech zawalił się wielki piec piekarski, zasypując gruzami osoby, które tam szukały schronienia przed zawieją. Jedną kobietę i pięcioro

dzieci wydobyto z pod gruzów bez życia, a 12 osób odniosło rany.

Olbrzymia lawina. Koło Roetzgraben w Styryi górnej lawina zasypała 4 drwali. O jej sile i ogromie świadczy fakt, że na przestrzeni 1.000 metrów drzewa lasu zostały obalone, a śnieg pokrył zupełnie 4.000 metrów sześciennych zrąbanego drzewa. Na miejsce katastrofy wysłano oddział wojska.

Zwyrodnienie w Berlinie. Ow zwyrodniały, czy obłąkany mężczyzna, który nożem ostrym i cienko zakończonym zadaje w Berlinie kobietom rany w podbrzusze, nie został dotąd wyśledzony. Uwięziono dotąd 6 mężczyzn w Berlinie i jednego w podmiejskiej gminie Lichtenberg, ale owych sześciu wypuszczono na wolność wszystkich, prócz jednego, którego odstawiono do zakładu dla obłąkanych. Uwięziony w Lichtenbergu mężczyzna, znajduje się we więzieniu i będzie konfrontowany z ofiarami zamachów. Gdy w Lichtenbergu w sieni jednego z domów zraniona została 14-letnia dziewczyna, policya w znacznej sile pospieszyła na miejsce czynu, a podejrzywając, że sprawca ukrywać się może w owym domu, albo w sąsiednich, przeszukała je bardzo ściśle, jednakże bez skutku. Przedsięwzięto poszukiwania po szynkach i uwięziono w jednym z nich mężczyznę, który drwił sobie z policyi, opowiadając, że sprawca nie wpadnie w jej ręce i spełni jeszcze niejeden zamach. Uwięziono go i odprowadzono do komisaryatu. Po chwili do tego samego komisaryatu przybyła matka z córką i opowiedziała, że wieczorem nagabywał je jakiś przechodzień, ale spłoszyli go inni przechodnie. Obie miały już opuścić biuro, gdy w sąsiednim pokoju ujrzały uwięzionego mężczyznę. „To jest on“ — zawołała matka, a córka potwierdziła stanowczo, że ów człowiek napastował je. Uwięziony zapierał się, ale nie mógł wykazać alibi. Został zatrzymany we więzieniu dla konfrontacyi z innemi ofiarami. Ogromne zaniepokojenie pośród ludności we wschodnich dzielnicach miasta, a zwłaszcza w Lichtenbergu wywołało zranienie pewnej młodej kobiety w domu pod l. 33 przy ulicy Fryderyka Karola, na drugiem piętrze przed drzwiami jej pomieszkania. Sprawca zdołał ujść mimo, że policya natychmiast podjęła pościg automobilami.

Jak doniosły telegramy, umieszczone w kronice dzisiejszego porannego numeru, nieustannie powtarzają się nowe zamachy, tego rodzaju, wskazujące, że sprawców jest więcej. „Local Anzeiger“ stwierdza, że choroba jednego osobnika zamieniła się w epidemię. Pismo to zaznacza, że teoretycznie możliwem jest spełnienie wszystkich zamachów przez jednego człowieka, ale mnożą się poszlaki, dowodzące, że sprawców jest więcej. Chcą rzucić popłoch na ludność i to im się powiodło. Kobiety we wschodnich dzielnicach Berlina drżą na myśl o zamachu i wystąpiły już objawy paniki. Tu histeryczna dziewczna przecina suknię na sobie, ażeby mogła wziąć udział w ogólnem biadaniu, tam znowu kobiety wprost zmyślają zamachy, ówdzie tłum oddaje w ręce policyi niewinnego przechodnia podejrzanego o zamach.

Dziwaczność poety. Katul Mendès, zmarły niedawno w Paryżu, był niezaprzeczenie poetą, ale to mu nie przeszkadzało napisać wiersza p. t. „Recapitulation“, który się tak rozpoczyna:

„Rose, Emmeline,
Margueridette,
Odette,
Paule, Hippolyte,
Lucy, Lucile,
Cécile,
Daphné, Mélite,
Artémidore,
Myrrhe, Myrrhine,
Périne,
Naïs, Eudore“,

I dalej wylicza poeta w 11 strofach przeróżne imiona kobiece, aż wreszcie kończy:

„Zulma, Zélie,
Régine, Reine,
Irène!...
Et j'en oublie“.

Zapomniał jeszcze niektórych imion. Taką „rekapitulacyą“ mógłby się poszczycić nawet Donżuan.

Handel a Esperanto. Znamienny fakt, wskazujący praktyczne znaczenie języka międzynarodowego w świecie handlowym, zaszedł obecnie z okazyi wszechświatowej wystawy, mającej odbyć się w marcu i kwietniu b. r. w Bolonii we Włoszech. Komitet tej wystawy postanowił przyjąć jako język, służący do porozumiewania się z różnojęzycznymi wystawcami język „Esperanto“. Wystawa jest podzieloną na 7 działów: sztuka, produkty roślinne i środki żywności, mechanika, przemysł, hygiena, ubezpieczenie, język międzynarodowy „Esperanto“. Ostatni termin do nadsyłania przedmiotów na wystawę jest 5 marca 1909. Wszyscy, chcący wziąć udział w tej wystawie zechcą zgłosić się po szczegółowe informacye do krakowskiego delegata powszechnego Związku Esperanckiego p. Stanisława Rudnickiego, codziennie między godziną 6—8 wieczorem w lokalu Towarzystwa „Esperanto“ ul. Karmelicka 4 I p., gdzie także nie znający języka włoskiego ani „Esperanto“ otrzymają bezinteresowną pomoc w porozumieniu się z Komitetem wystawy. Ponieważ w owej porze Bolonia jest bardzo licznie zwiedzaną przez przejezdnych rozmaitej narodowości, nadarza się bardzo dobra sposobność dać poznać nasz przemysł i nawiązać stosunki z zagranicą.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek: P. Tadeusz Rojek: „Juliusz Słowacki ż-(y cie i twórczość poety)“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

We wtorek: Dr Filip Eisenberg: „Zadania społeczne higieny“.

We środę: Dr Wojciech Gielecki: „Karol Libelt“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

We środę: „Lilla Weneda“.

We czwartek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

W piątek: „Wieczór trzech króli“.

W sobotę: „Bliźnięta z Brighton“, komedya Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe“ J. Courtelin'a.

W niedzielę po południu: „Don Kiszot“; — wieczór: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

W poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Z kalendarza. We środę 17 lutego: Aleksego Falkoner. w.; we czwartek 18 lutego: Symeona i Flawiana b. w.; w piątek 19 lutego: Konrada w. i Mansweta b. w.

Wschód słońca 17 lutego o godzinie 6 min. 49, zachód o g. 4 m. 58; długość dnia 10 godzin min. 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 lutego termometr doszedł od — 6·4 do — 0·6 C.; — barometr opadał.

Dnia 16 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 783·0 mm., termometru 1·4 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Profesya pani Warren“.

Dział ekonomiczny.

Telefon Oświęcim-Hamburg. Z dniem 15 bm. zaprowadza się relacyę telefoniczną pomiędzy Oświęcimem a Hamburgiem. Należytość za zwykłą trzy minutową rozmowę wynosi 4 kor. 80 hal.

Telefon Bochnia—Berlin. Dyrekcya poczt komunikuje nam: Z dniem 15 b. m. zaprowadza się relacyę telefoniczną pomiędzy Bochnią a Berlinem. Należytość za zwykłą trzyminutową rozmowę wynosi 3 korony 60 hal.

Dodajemy, że rozmowa trzyminutowa Krakowa z Berlinem kosztuje również 3 kor. 60 hal.

Skrócenie czasu wolnego od składowego i podwyższenie składowego przy odbiorze w stacyi w Bielsku, ogłoszone we wrześniu 1908 za zezwoleniem ministerstwa kolejowego traci z dniem 15 lutego b. r. swoją ważność.

Sprawa Janiny Borowskiej.

Rozprawa.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu kraj. Raczyński, jako wotanci zasiadają: radca sądu kr. dr Kopf i sekretarz Kraus, oskarżycielka prywatna p. Janina Borowska zjawiła się w towarzystwie swego zastępcy prawnego adw. dr Wł. Lewickiego, obwinionego broni adw. dr Heski. Tłomaczem języka rosyjskiego jest adw. dr Landy.

Ława przysięgłych.

Jako przysięgli wylosowani zostali pp. Wawrzyniec Łazarski, Stanisław Cyrankiewicz, Zygmunt Steblik, Antoni Sokołowski, Michał Chyliński, dr Stefan Skrzyński, Aleksy Kowalski, Jan Bukowski, Wincenty Kwaszyc, Władysław Pochwalski, dr Franciszek Krzyształowicz, Włodzimierz Braun, jako zastępcy pp. Rajmund Meus i Józef Wójcikiewicz.

Dziennikarze. Swiadkowie. Oskarżycielka.

Stół dziennikarski niezwykle licznie obsadzony. Oprócz sprawozdawców pism miejscowych, przybyli na rozprawę sprawozdawcy pism: petersburskich, warszawskich, wiedeńskich i lwowskich.

W sali bardzo wiele osób ze świata sądowego i prawniczego, na galeryi grono pań, które zdołały uzyskać bilety wstępu, bardzo skąpo wydawane przez prezydyum sądu.

Wszystkich uwaga skierowana na świadków, wśród których wszyscy upatrują dowodowych świadków Bakaja i Burcewa, na których zwróciły się wszystkich oczy w chwili, gdy przewodniczący trybunału radca Raczyński przy konstatowaniu obecności świadków, wywołał te głośne dzisiaj w świecie nazwiska.

Oskarżycielka prywatna p. Janina Borowska na początku rozprawy powołana została w charakterze świadka, dopiero później po złożeniu świadectwa występować będzie obok swego zastępcy prawnego, jako oskarżycielka.

Po załatwieniu wszystkich formalności i odebraniu generaliów od oskarżonego, odczytano akt oskarżenia — poczem przewodniczący zapytał strony, czy nie byłyby skłonne zakończyć sprawy ugodowo. Gdy padła odpowiedź przecząca, ze strony zastępcy prawnego oskarżycielki i oskarżonego, odczytano inkryminowany artykuł, zamieszczony w nrze 125 „Naprzodu“ z d. 5 maja 1908 roku pod tytułem „Szpieg“, niemal w całości poświęcony Stanisławowi Brzozowskiemu, w którym to artykule, w końcu dopiero między innemi nazwiskami szpiegów, zamieszczono nazwisko p. Janiny Borowskiej.

Przesłuchanie oskarżonego.

Po odczytaniu inkryminowanego artykułu w „Naprzodzie“ i objaśnień do tej sprawy w „Czerwonym Sztandarze“ — przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionego redaktora Emila Haeckera.

Przew.: Czy pan się poczuwa do winy i czy pan jest autorem inkryminowanego artykułu?

Osk. Haecker: Do winy się nie poczuwam, autorem artykułu jestem, przyznaję się do tego, gdyż przez zamieszczenie tego artykułu spełniłem obowiązek obywatelski. — Dowód prawdy przeprowadzę.

Następnie obwiniony w długim wywodzie skreśla historyę ruchu rewolucyjnego w Królestwie polskiem, z natury rzeczy konspiracyjnego, który to ruch rząd carski zwalcza nietylko terrorem jawnym, bagnetami i szubienicami, ale szpiegami, jacy niestety w szeregach rewolucyi się znajdują.— Przed takimi zdrajcami konspiracya musi się bronić wszelkiemi środkami. Dla mnie — mówił oskarżony — było niezmiernie bolesnem, gdy na czarnej liście szpiegów „Ochrany“ znalazłem nazwisko osobiście mi znanej p. Janiny Borowskiej, ale niestety miałem niezbite dowody, że zarzut, uczyniony p. Borowskiej, był słuszny. P. Borowska miała ogromne zaufanie w partyi, a rząd carski właśnie werbował szpiegów w łonie partyi takich, którzy mieli zaufanie nieograniczone, na przykład głośny z ostatnich rewelacyj Azief. Artykuł przeciw p. Borowskiej napisałem, mając niezbite dowody jej zdrady.

Oskarżony dalej na dowód winy p. Borowskiej przytacza swoją rozmowę z oskarżycielką prywatną z redakcyi „Naprzodu“, gdy Borowska po aferze w uniwersytecie, gdy koledzy niechcieli słuchać z nią nadal razem wykładów, przyszła do redakcyi skarżyć się na swój los z powodu napisania owego artykułu w „Naprzodzie“. Pani Borowska na przechadzce z oskarżonym wyraziła gorącą chęć wyemigrowania do Ameryki, za powód tej chęci podając „niepokój z powodu popełnionej zbrodni“.

Na żądanie Borowskiej, oskarżony zgodził się na zwołanie sądu partyjnego nad Borowską, w chęci jej zrehabilitowania, w tym też celu zwrócił się do zamieszkałego w Paryżu historyka rewolucyi rosyjskiej Burcewa, aby ten dostarczył potrzebnego materyału do sądu partyjnego. Burcew zwrócił się w tej sprawie do Bakaja, b. urzędnika „Ochrany“ w Warszawie. Materyał dostarczony przez Bakaja wykazał dostatecznie, że Janina Borowska istotnie była szpiegiem „Ochrany“; Bakaj poznał z kilku nadesłanych mu fotografii kobiecych p. Borowską, jako tę, z którą korespondował, gdy mieszkała w Krakowie przy szpitalu św. Łazarza, widział ją też w „Ochranie“ warszawskiej osobiście

Przewodniczący: Więc na czem pan opiera swoje oskarżanie p. Borowskiej, czy na owych rozmowach swoich z oskarżycielką prywatną, o których tu pan wspomniał, czy też na rewelacyach Bakaja?

Oskarżony: Wyłącznie na rewelacyach Bakaja.

Przewodniczący: Czy panu wiadomo, że pani Borowska jeździła w r. 1905, w miesiącu lipcu i sierpniu do Warszawy i że w tym czasie właśnie popełniono szpiegostwo na niekorzyść partyi?

Oskarżony: Tak jest.

Przewodniczący: Czy panu nie wiadomo, za jakim paszportem jeździła p. Borowska do Warszawy?

Oskarżony: Nie wiem.

Przewodniczący stwierdza dalej na podstawie doniesień władz, że dnia 8 sierpnia 1903 r. wydano w Rohatynie paszport na 3 lata na nazwisko p. Janiny Klecanówny (nazwisko pańskie p. Borowskiej), dnia 18 lipca 1905 wydano w Limanowej paszport na nazwisko p. Borowskiej na jeden rok; a trzeci paszport dnia 23 sierpnia 1906 na nazwisko p. Borowskiej na 3 lata.

Obrońca dr Lewicki: Otóż ten drugi paszport zginął pani Borowskiej.

Następnie oskarżony tłomaczy dlaczego nie miał wątpliwości, że notatka w „Czerwonym sztandarze“ o zdradzie Borowskiej odnosi się właśnie do p. Janiny Borowskiej, mimo pewnych niedokładności, jak np., że jest to żona lekarza i że mieszka przy szpitalu św. Rocha w Krakowie.

Adw. dr Lewicki: Czy pisząc swój artykuł o Borowskiej miał pan już wiadomości o niej od Bakaja?

Oskarżony: Tak jest.

Adw. dr Lewicki: Z jakiego powodu nie dano sądu honorowego-partyjnego p. Borowskiej, a dano Brzozowskiemu?

Oskarżony: Dlatego, że Brzozowski jest człowiekiem takiej miary, że sąd nad nim partyjny jest niejako lekcyą poglądową dla ludzi, dla których Brzozowski był czemś wielkiem. Zresztą pani Borowska nie mogła być sądzoną partyjnie, gdyż sama nazwała socyalistów „wyrzutkami społeczeństwa“.

Gdy oskarżony w swojem przemówieniu użył silniejszego wyrażenia, adw. dr Lewicki zwrócił mu uwagę, że tu nie zgromadzenie w ujeżdżalni.

Oskarżony: Ani zgromadzenie ks. Stojałowskiego! (Smiech w sali).

Obrońca dr Heski: Czy oskarżonemu wiadomo, że p. Borowska w ogłoszeniu w „Nowej Reformie“ zażądała sądu osób stojących poza partyą.

Oskarżony: Tak jest.

O godzinie 11 przystąpiono do przesłuchania świadka Bakaja.

Przesłuchanie Bakaja.

O godzinie 11 przed południem podczas dzisiejszej rozprawy przystąpiono do przesłuchania najważniejszego w całej sprawie świadka: Michała Bakaja.

Świadek ten zeznaje pod ważnością przysięgi, złożonej, gdy był przesłuchiwany w śledztwie przez władze francuskie w Paryżu.

Przew.: Pan rozumie po polsku?

Sw. Bakaj: Tak jest.

Przew.: Pan był zajęty w „ochranie“?

Bakaj: Tak jest. od 1903 do 1904.

Dalsze zeznania składa Bakaj po rosyjsku, co natychmiast tłomaczy dr Landy na język polski. Swiadek zeznaje więc, że był w „ochranie“ urzędnikiem do poszczególnych poruczeń, brał pensyi do 4.000 rubli rocznie; w „ochranie“ są trzy rangi agentów, między nimi są agenci tajni, którzy występują na zewnątrz jako rewolucyoniści, a są rzeczywiście urzędnikami „ochrany“.

Przew.: Czy pan, jako agent „ochrany“ znał niejaką Janinę Borowską?

Św. Bakaj: Tak jest, poznałem ją s wiosną 1905.

Przew.: Kiedy ją pan poznał?

Sw. Bakaj: W maju albo w początku czerwca. Siedziałem w swojem biurze, gdy wszedł służący, donosząc mi, że rotmistrz policyi Peterson, woła mnie. Wszedłem do biura Petersona, a ten mnie zapytał o jakąś drobnostkę, odpowiedziawszy na pytanie, wyszedłem, widziałem jednak siedzącą u Petersona młodą kobietę zawoalowaną, kapelusz miała z czerwonem ubraniem.

Gdy drugi raz wszedłem do gabinetu Petersona, zobaczyłem ową kobietę z podniesioną woalką, a Peterson przedstawił mi ową panią ze słowami: „oto jest nasz nowy ajent z Krakowa“, dalej opowiedział mi Peterson że pani ta zgłosiła się sama do oberpolicmajstra Seiferta, przed którym zeznała, że pragnie udzielić „ochranie“ wiadomości o polskiej partyi rewolucyjnej. Pani ta dawno chciała się zgłosić ze swoimi usługami, ale bała się by o tem nie dowiedziała się partya.

Dalej opowiadał świadek Bakaj, że Seifert posłał ową panią do Petersona, gdzie świadek ją zobaczył. Rotmitrz Peterson, mówił Bakajowi, że kobieta ta ma u siebie biuro paszportowe w Krakowie i zaopatruje w paszporty te osoby, które w celach nielegalnych jadą do Rosyi. W tym też kierunku ofiaruje swoje usługi policyi rosyjskiej. Co do pensyi kobieta ta zażądała 100 rubli, że jednak „ochrana“ wtedy była bez gotówki ofiarowano jej 75 rubli, na co się zgodziła.

Dalszy ciąg rozprawy wraz z zeznaniem innych świadków podamy w rannym numerze.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 lutego.)

Serbia przeciw Austryi.

Belgrad. Tutejsze dzienniki ogłaszają wciąż wojownicze artykuły, zwracające się nadzwyczaj gwałtownie przeciw Austryi.

Zniecierpliwienie Austryi.

Berlin. „Berlin. Tgblt“ donosi z Petersburga, że panuje tam zaniepokojenie z powodu zniecierpliwienia Austro-Węgier wobec Serbii. W związku z tem stoi wczorajsza wizyta tutejszego ambasadora austryackiego hr. Berchtolda u prezydenta gabinetu Stołypina.

Awanturniczy następca tronu.

Belgrad. Między ministrem wojny Živkowiczem a następcą tronu wybuchł nowy konflikt. Następca tronu chciał wstąpić na kurs sztabu generalnego; ponieważ jednak nie miał odpowiednich warunków, Živkowicz odmówił temu żądaniu następcy tronu, mimo interwencyi króla Piotra.

Szpiegostwo czarnogórskie.

Kotor. Donoszą tu, że Czarnogóra rozpoczęła w ostatnim czasie szpiegowanie na wielką skalę granicznych garnizonów austryackich. Szpiegowie czarnogórscy przybywają do Austryi przebrani za kobiety muzułmańskie.

Czy ucieczka?

Belgrad. Dzienniki wyrażają niezadowolenie, że król bułgarski Ferdynand, przejeżdżając wczoraj na Węgry, nie zatrzymał się w Belgradzie, tylko przejechał wprost do Zemunia, gdzie przebywał blisko pół godziny. Dzienniki wrogo usposobione dla Bułgaryi, mówią o ucieczce króla Ferdynanda.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 16 lutego.

Przewlekanie sprawy min. Abrahamowicza.

Wiedeń. „N. W. Tgblt.“ donosi, że Abrahamowicz stara się przewlec rozstrzygnięcie swej sprawy aż do zwołania parlamentu. Może nastąpić niespodzianka, iż komisya parlamentarna cofnie swe bardzo ostre votum nieufności (!), udzielone Abrahamowiczowi.

Rokowania Bienertha.

Praga. Organ Kramarza „Deň“ wyraża wątpliwość co do powodzenia rozpoczętych wczoraj rokowań bar. Bienertha z Czechami i Niemcami.

Klofacz.

Praga. Organ Klofacza „Česke „Slovo zaprzecza pogłoskom, jakoby pos. Klofacz uciekł do Rosyi lub Szwajcaryi, z powodu toczącego się obecnie przeciw niemu śledztwo o obrazę majestatu.

Mordowanie kobiet.

Berlin. Panuje tu ogromne wzburzenie z powodu powtarzających się ciągle zamachów na kobiety. Dziś w nocy zaszło pięć nowych wypadków. Nie ulega wątpliwości, że pierwszy morderca znalazł naśladowców. Prezydent policyi wydał dziś odezwę do ludności, aby w wypadkach napadów na kobiety pomagała policyi.

W czasie pogrzebu jednej z ofiar tych morderczych napadów, pani Schaefer, aresztowano dwie osoby podejrzane o wykonanie napadów.

W. ks. Mikołaj w niełasce.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, szef petersburskiego okręgu wojskowego i widoma głowa partyi reakcyjnej, popadł w niełaskę i prawdopodobnie wyjedzie wkrótce na dłuższy czas za granicę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 16 lutego.

Sprawy miejskie. W myśl uchwały 15 lutego 1909 o godzinie 5 po południu, odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyowanych pod przewodnictwem I-go wiceprezydenta dra Szarskiego. Komisya udzieliła opinii na podania o zezwolenia na wydzierżawienie i przeniesienie koncesyi restauracyjnych, szynkowych i kawiarnianych, na podania o udzielenie koncesyi na dorożki, na podania o koncesye na różne uprawnienia, jak księgarnię, drukarnię, instalacyę wodociągową, wypożyczalnię książek i zakład techniczno-dentystyczny.

Przedstawienie amatorskie. Grono pań zawiązało komitet pod przewodnictwem p. Antoniowej z ks. Radziwiłłów Dembowskiej i Józefy Hupkowej, w celu urządzenia przedstawienia amatorskiego na rzecz Biura sprawdzań i Rady opiekuńczej. Komitet i grono amatorów postanowiło wyzyskać sposobność i pracując na piękny i humanitarny cel zerwać z szablonem zwykłych przedstawień amatorskich na dobroczynność — stworzyć wieczór o wyższym poziomie artystycznym i literackim. Wybrano w tym celu „Fircyka w zalotach“ Zabłockiego. To arcydzieło komedyi polskiej XVIII w. oprawionem będzie w historyczne ramy „Czwartkowego obiadu“ i balu u Stanisława Augusta, na którym 8 par odtańczy menueta. Pp. Leonard Bończa i prof. Chodźko podjęli się łaskawie kierownictwa prób komedyi i tańców.

Ufamy, że cel sam a nadto stylowy wieczór, wzbudzą jak najżywsze zainteresowanie, dając możność miłego przepędzenia jednego z pierwszych wieczorów wielkiego postu. Przedstawienie odbędzie się 1 marca.

Wypadek kolejowy. Z Nowego Sącza telegrafuje nasz korespondent: Wczoraj wieczorem na tutejszym dworcu kolejowym nastąpiło zderzenie maszyny szybującej z drugą maszyną stojącą na torze. W czasie zderzenia odniosło zranienia trzech ludzi ze służby kolejowej. Bliższych szczegółów brak.

Z krakowskiej dyrekcyi kolejowej komunikują nam:

Wczoraj 15 bm. o godz. 5 minut 50 wieczorem zderzyła się lokomotywa, wracająca z Kamionki do Nowego Sącza, z lokomotywą, przetaczającą wozy, przy wjeździe na dworzec w Nowym Sączu. Z personalu maszynowego zgłosiło się pięć osób, jako chore.

Lokomotywa wracająca z Kamionki oraz 3 wozy, wykoleiły się. Śledztwo celem zbadania przyczyny w toku.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

We Lwowie

nabywać można oddzielne numera „Nowej Reformy“ w następujących trafikach:

Główna trafika ul. Akademicka l. 3. Trafiki: w pasażu Mikolasza; przy ulicy Jagiellońskiej l. 6; przy ul. Sykstuskiej l. 22; na rogu ul. Kopernika i Słowackiego; przy ul. Grodeckiej l. 56

Poranny numer „N. Reformy“ otrzymać można po godzinie 3 po poł.; numer popołudniowy (główny) od kwadrans na 10 do 10 wieczór.

Administracya „Nowej Reformy“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 lutego. Giełda południowa.)

Marki 117·94. Renta majowa 94·—. Renta Koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 680·75. Akcye węg. zakł. kred. 740·50. Akcye Anglobanku 294·50. Akcye Unionbanku 546·—. Akcye Bankvereinu 520·50. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye kolei państwowych 672·—. Lombardy 102·50. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 624·—. Akcye tytoniowe 348·—. Alpiny 628·—. Rima-Muranyi 528·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·—. Ruble 252·75.

Usposobienie: spok.

Berlin, 15 lutego. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 199·50. Tow dyskontowe 188·—.

Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 15 lutego. Pszenica na kwiecień 12·96 do 12·97; pszenica na maj 12·80; pszenica na październik 11·09 do 11·10; żyto na kwiecień 10·37 do 10·38; żyto na październik 9·14 do 9·15; owies na kwiecień 8·71 do 8·72; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·38 do 7·39; rzepak na sierpień 14·10 do 14·20. Wszystko za 50 kg.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie silne; zimno.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 16 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 —	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „ „ „	92 75	93 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	93 —	94 —
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	93 25	94 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% „ miasta Lwowa	90 25	91 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	101 —
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	109 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	566 —	570 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	380 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	551 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	94 00	94 50
4„ „ „ srebrna	94 —	94 50
4% renta koronowa austryacka	94 10	94 60
4% „ „ węgierska	91 20	91 70
4% „ austryacka w złocie	114 75	115 25
4% „ węgierska „	110 —	110 25

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Pod dyskrecyą

wyuczam pięknego pisma, poprawiam najbardziej zaniedbane i niewyrobione w przeciągu dwóch do trzech tygodni. Wiadomość: Rynek 34, oficyna, II piętro, Nr 21. 1298 1 5

Praktyczny Poradnik

dla właścicieli realności w miastach, obejmujący wszystkie możliwe i niezbędne pouczenia, oraz wskazówki potrzebne do przezornej i korzystnej administracyi domu czynszowego. Cena egz. pod opaską 2 K, z przesyłką poleconą 2 K 25 h. Do nabycia w Administracyi „Mieszczanina“ w Nowym Sączu. 1348 1 2

Osiadłem

w Krakowie i na podstawie 28-letnich doświadczeń przygotowuję do egzaminów nauczycielskich ludowych i wydziałowych, do egzaminów dojrzałości z c. k. Seminaryum nauczycielskiego, do egzaminów wstępnych ze szkół średnich i z klas wydziałowych. Uczę literatur (polskiej, niemieckiej i ruskiej). Mogę urządzić lekcye zbiorowe o każdej dnia porze. Rezultaty pewne. Praca rzetelna. Wiadomość: **J. 15 B.** poste restante **Kraków.** 1358 1 2

Biegły kancelista

z dobrem pismem znajdzie posadę u notaryusza w Krakowie.

- Zgłoszenia z przedłożeniem świadectw adresować: **Klemensiewicz, ul. Św. Anny 5.**

Pierwszeństwo mają pensyonowani urzędnicy manipulacyjni, 1356 1 3

Prawnik

z ukończonem niemieckiem gimnazyum poszukuje lekcyi. Uczy konwersacyi polskiej, niemieckiej, francuskiej, oraz literatur i historyi. Może w popołudniowych godzinach w domu swych rodziców lekcye zbiorowe. Wiadomość: **B. 14 M.** poste restante **Kraków.** 1359 1 2

Mężczyzna

młody, mający ładne pismo, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia: „**Praca 50**“ poste restante **Kraków.** 1357 1 3

Willa w Wieliczce II piętrowa wraz z budynkami gospodarczemi (oficyny i $4^1/_2$ morgowy sad) do sprzedania. Wiadomość: Wincenty Soból w Wieliczce. 1354 1 3

Kamienica

2 piętrowa z oficynami i ogrodem, na południe położona, jest pod dogodnemi warunkami do sprzedania. Wiadomości, z wykluczeniem pośrednictwa, udzieli z grzeczności p. Józef Charynek, Grodzka 52. 1355 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 121 37 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Kobieta mająca wpływy i stosunki w Galicyi i Królestwie, znajdzie korzyść materyalną przez poparcie uczciwego przedsiębiorstwa. Wiadomość; ul. Długa l. 19, w podworcu. I piętro, drzwi na prawo. 1353 1 3

Z powodu wyjazdu

jest do sprzedania dwupiętrowa **kamienica** w Krakowie z pięknym owocowym ogrodem, za bardzo przystępną cenę. Kapitału potrzeba 52.000 koron. Wiadomość: Kraków, ul. Zielona l. 19. u p. Junoszy, I piętro. 1352 1 3

Ekonom kawaler, w średnim wieku, poszukuje posady ze skromnem wymaganiem. Obszar dworski Podolany, p. Leńcze. 1351 1 3

Adwokat Dr Goldfluss

w Dębicy.

poszukuje zaraz **rutynowanego koncypienta.** 1365 1 5

VI kl. uczeń poszukuje jako praktykant posady w aptece. Zgłoszenia pod **J. H.** poste rest. **Kraków**, za okazaniem kwitu inserat. 1362 1 3

Wyborny miód (rarytas miodoborów) z własnej pasieki 5 kg. K 7·60. Masło stołowe najlepsze codziennie świeże 5 kg. K 10·50 rozsyła **J. M. Farba, Podhajce 76.** 1346 1 8

Do sprzedania:

1) **Majątek leśny,** 1700 morgów, z doskonałym inwentarzem, pałacem i gorzelnią. — Potrzebna gotówka 700.000 koron.
2) **Majątek pod Krakowem,** z pięknym dworem, ogrodem przeszło 500 morgów obszaru. Wymagana gotówka 250.000 koron.
3) **Hotel w Krakowie,** bardzo rentowny i w dobrem położeniu. Gotówka potrzebna 160.000 koron.
4) **Posiadłość** pod **Krakowem,** 40 morgów, piękna willa i ogród.
5) **Interes** przemysłowo-fabryczny, doskonale się rentujący, w pobliżu Krakowa do sprzedania lub zamiany. Potrzebna gotówka 150.000 koron.

Wiadomość w kancelaryi **Dra Karola Łepkowskiego,** adwokata w Krakowie, Poselska 9. 1047 6 6

Do wynajęcia pokój umeblowany na jedną lub dwie osoby, z utrzymaniem lub bez od 1 marca, Karmelicka 33, II p. Wiadomość: Kapucyńska 3, III p., drzwi na prawo 1366 1 3

Szczepy owocowe

już czas zamawiać! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4 letnie, 1 szt. 25, 30, 40 ct. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy itp. Cennik wysyłam opłatnie.

UKLAŃSKI 1169 2 4
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. Kraków.

Pieczywka angielskie

Consum Cakes większe, paczka pocztowa w kartonie tekturowym, brutto 5 kilo zawiera około 1200 sztuk

koron 5·50,

sprzedając 3 sztuki za 2 hal., zyskuje się 45%.

Mixed Cakes mniejsze, paczka pocztowa w kartonie tekturowym, brutto 5 kilo zawiera około 2000 sztuk 1342 1 12

koron 6·—,

sprzedając 5 sztuk za 2 hal., zyskuje się 40%.

Pieczywka nie ustępnują co do jakości nalepszym angielskim wyrobom, nie ulegają zepsuciu nawet przez długi czas, są w różnych formatach, są bardzo pokupne.

Wysyłka tylko dla odsprzedających opłacona do każdej stacyi pocztowej za zaliczką.

Parowa fabryka ciast i cukrów
STANISŁAW GURGUL
ces. król. dostawca Dworu
w Jarosławiu.

Kupuję

brylanty, złoto, srebro, platynę i drogie kamienie **M. Brenner,** jubiler, ulica Szpitalna l. 9, I piętro. 911 3 11

¼ **funta najprzedniejszej**
HERBATY PROSZKOWEJ 70 h
w handlu J. Piekły w Podgórzu.
933 4 10

Willa

do sprzedania w Dębnikach obok Krakowa przy ul. Kraszewskiego 8, na wysokim parterze, mająca cztery pokoje obszerne, łazienkę, kuchnię, spiżarnię i inne wygody, w suterenach ubikacye mieszkalne, otoczona ogrodem owocowym, z którego można wydzielić parcelę pod budowę. Odległość od tramwaju elektrycznego 10 minut, od rynku krakowskiego 20 minut pieszo.

Wiadomość u właściciela na miejscu od godziny 4—6 popołudniu. 494 17 0

Dobre a tanie!



są **wyroby pierwszej fabryki zegarów HANNSA KONRADA, c. i k. nadwornego dostawcy w Brüx Nr 1167** (Czechy). Prawdziwie niklowy szwajcarski zegarek Roskopf 5 K, budzik konkurencyjny K 2·90, z tarczą w nocy świecącą K 3·30, zegar wahadłowy K 8·50, 3-letnie pisemne poręczenie. **Niema ryzyka. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.** Obficie ilustr. katalog główny z 3000 odbitek za darmo, opłacony. 460 5 10

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca wydane w setną rocznicę urodzin poety

Juliusza Słowackiego Pisma

zbiór utworów wydanych za życia i po śmierci autora, w układzie
Artura Górskiego. 1329 1 6

Cena za 6 dużych tomów, na pięknym papierze z portretem autora . . 15 K
W oprawie płóciennej . . . . 20 K
Wydanie na welinowym papierze . . . . 20 K
W ozdobnej płóciennej oprawie . . . . 30 K

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Mężowi

miłą niespodziankę zrobi żona papierosem swej pracy, gdy kupi dobrego tytoniu i znanych ze swej dobroci hygienicznych

Tutek Paschalskiego

Wszędzie do nabycia

Znak ochronny: wieża Eifel.



1012 5 0

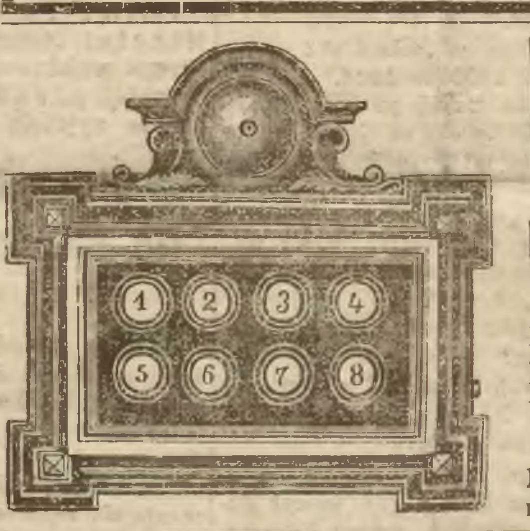
Konkurs.

Rada Nadzorcza Spółki kredytowej członków **Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie** ma do przyznania **jeden posag w kwocie K 500** — dla **zaślubionej w r. 1908 córki urzędnika,** będącego członkiem powyższej Spółki, którego roczne pobory z dodatkami nie przenoszą K 4000. **Podania opatrzone** dowodem **na wysokość poboru i metryką ślubu** należy wnosić na ręce **Dyrekcyi Spółki kredytowej, Kraków, Basztowa 9, do dnia 10 marca 1909.**

Dr. Konstanty Lipowski
1330 1 4 Prezes Rady Nadzorczej.

Torebek papierowych

dostarcza dobrych tanio fabryka torebek papierowych **HENRYK ERNST, Wiedeń, II/6, Schüttauplatz 17,** własna drukarnia z ruchem elektrycznym. Telefon 18543. Osobliwość: Wielki wyrób płaskich torebek. 905 7 10



W. Kosydarski

Kraków, Rynek 24

(naprzeciw Odwachu).

Dzwonki elektryczne urządza po domach prywatnych, hotelach, fabrykach w miejscu i na prowincyi po umiarkowanych cenach, ręcząc za wykonanie roboty.

Na żądanie ilustrowane cenniki darmo. opłacone. 986 9 24

Patentowany we wszystkich państwach cywilizowanych

Do podróży, sportu, wycieczek, w domu i do pielęgnowania chorych jest przyrząd

THERMOS

niezbędny!

Nowość! Thermos-Picnic Nowość!

do utrzymania ciepłemi względnie zimnemi mięsa, jarzyn, lodów owocowych itd.

Imbryki do kawy i herbaty

Nalana kawa, herbata, kakao, pozostaje kilka godzin gorąca nie zmieniając smaku, nie tracąc zapachu.

Naczynia Thermos

utrzymują bez przygotowania, bez chemikaliów, bez ognia, bez lodu, gorące napoje lub potrawy gorącemi przeszło 20 godzin, zimne napoje lub potrawy zimnemi przez kilka dni.

Flaszki Thermos bardzo pięknie wykonane, można nabywać począwszy od 12 K we wszystkich lepszych handlach z przyborami do podróży, polowania, sportu, automobilów i wycieczek, w handlach galanteryjnych itd. Jeżeli gdzie niema, podaje źródło nabycia: 1236 1 2

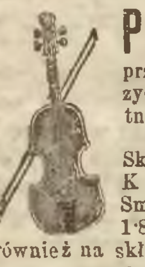
Główne zastępstwo na Austro-Węgry:

G. R. Paalen & Cie, Wiedeń, I., Spiegelg. 24.

Telefon 2370. **Telefon 2370.**

PATENTY

wszystkich krajów wyjednywa i spienięża
M. GELBHAUS
inżynier i zaprzys. rzecznik patentowy, **Wiedeń VII, Siebensterngasse 7** (naprzeciw c. k. Urzędu patentowego. 1340 1 40



Proszę nie zaniechać

przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać za darmo i opłatnie mego cennika głównego z 3000 ilustracyami.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 7·60 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.**

C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 1194,** Czechy. 144 33 50

Sklep galanteryjno-papierowy

przy najruchliwszej ulicy zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod: „**L. 111**“ poste restante **Kraków.** 1107 6 6

Handel korzenny

win, wódek, przy najruchliwszej ulicy w Krakowie, do sprzedania z powodu słabości. Zgłoszenia: R. Ozaistowicz, Kraków-Dębniki, Podgórska 36. 1139 8 8

Pomocnik księgarski

rutynowany i biegły fachowiec, władający językiem niemieckim w słowie i piśmie, umiejący prowadzić rachunkowość, tudzież korespondencyę, potrzebny do księgarni w Królestwie Polskiem. Pensya wysoka. Zgłoszenia przyjmuje „INFORMATOR“, Wiślna 2. 1277 2 3

Doborowe delikatesy

do kanapek w wielkim wyborze, kawior niesolony — poleca

L. AKSMANN

Kraków 253 12 0 **Floryańska 31.**

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie Marki B. B.

Owies i jęczmień

do siewu i paszy mam do sprzedania z odstawą do każdej stacyi. Na żądanie przesyłam próbki i ofertę. Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **A. R. 1043.** 1043 5 5

Lalki do przymierzania staników

do konfekcyi i do użytku prywatnego w każdej potrzebnej objętości, w najnowszej, bardzo pięknej formie poleca
A. Ramharter's Nachf.
PETER PEHAM
810 12 30 Büsten-Atelier
Wien, I., Goldschmiedgasse 10.
Ilustr. cennik „S“ za darmo, opłacony



Wina węgierskie

Czerwone i białe, z poręczeniem naturalne i przyjemne, przed morzem zabezpieczone, wysyła w baryłkach $4^1/_4$ l. opłatnie: z 1907 r. K 3·50, z 1905 r. K 3·90, z 1904 r. 4 K, z 1900 r. K 4·60, z 1895 r. 5 K. z 1890 r. K 5·80, i z 1885 r. 9 K. **miód kwiatowy** z poręcz. najlepszy naturalny gatunek, 5 kg. opłatnie K 7·25, winogrona deserowe 5 kg. opłatnie 6 K. **L. Altneu, Versecz 8,** Węgry. 804 11 0

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. **Tel. 20107.** 111 20 0

Nowość! Nowość!

Mała orkiestra kieszonkowa.



Pewna ilość osób może utworzyć całą kapelę z organków i bębna. **Organki ze znakomitym akompaniamentem bębna.** Obicie mosiężne, 10 dziurek, 20 głosów, Ia jakość z bębnem skórzanym. Każdy może zaraz grać. W eleganckiem pudełku K. 2·50. Nr 2272 Takiesame o 16 dziurkach, 32 głosach, tremolo, Ia jakość z bębnem skórzanym w eleganckiem pudełku 3 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości c. i k. nadw. dost

HANNS KONRAD Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
Brüx Nr 419 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacony. 454 4 5

HANDEL

towarów korzennych i delikatesów dobrze idący, jest do nabycia. Potrzebna gotówka 5.000 K. Wiadomość: W. Szymański, Kraków, ul. św. Filipa l. 10, między godz. 1—3. 1250 3 3

Nowość! Czekolada biała
deserowa, wyrób własny, poleca
A. PIASECKI
Fabryka czekolady, Kraków, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 12. 867 20 0

Rada Nadzorcza
Towarzystwa kredytowego w Wadowicach
Stowarzyszenia zar. z ogr. poręką
zaprasza niniejszem P. T. członków swych na

IV Walne Zgromadzenie

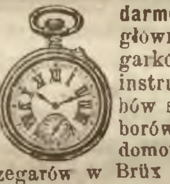
które się odbędzie **dnia 21 lutego 1909 r.** o godzinie 3-ciej po południu w kancelaryi Towarzystwa kredytowego w Wadowicach, przy ulicy Mickiewicza, z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku stowarzyszeń zarob. i gospod. we Lwowie;
3) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1908;
4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi za rok 1908;
5) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1908;
6) Wnioski członków.

Prezes Rady nadzorczej
Sz. Anisfeld.
Zast. sekretarza Rady nadzorczej
Józef Müller. 1333 2 2

Proszę żądać



darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z 300 rycin zegarków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do palenia i gospodarstwa domowego etc. — Pierwsza fabryka zegarów w Brüx **HANNS KONRAD,** c. k. nadworny dostawca **w Brüx Nr 1390** (Czechy). Prawdziwy szwajc. zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf Patent 5 K, 3 sztuki 14 K. „Adler-Roskopf“ Nickel-Anker-Rem. 7 K. Prawdziwy srebrn. Rem. otwarty K 8·40. **Bez ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy.** 261 38 50

Na zimowe wieczory

poleca swą największą wypożyczalnię książek naukowych i beletrystycznych

A. Gumplowicz - Kraków

Bracka 5.

Na prowincyę warunki nader korzystne. — Katalogi na żądanie

1033 8 10

RYDZE

marynowane w occie delikatesy I-szej jakości . . . . . K 6·—
kiszone . . . . . K 4·50
Kompot brusnicowy (gogodzowy) Ia . K 6·—
Sok malinowy Ia . . . . . K 7·—
Powidła śliwkowe Ia . . . . . K 4·—

wszystko za paczkę $4^1/_2$—5 kg. franko do każdej poczty. — **Grzybki** suszone, prawdziwe karpackie kg. K 5—6. **Jabłka stołowe,** 5 kg. K 2·—, 100 kg. K 24—26 loco tu wysyła za pobraniem **Kellnera** dom wywozowy produktów krajowych w Kosowie obok Kołomyi. 1058 5 7

Mięso tylko K 3·50, najlepsze źródło nabycia, co dzień świeża cielęcina lub wołowina wprost z pod noża i polędwica I jakości, 5 kg. paczka, 3—4 tłustych kur 6 K, z poręczeniem za rzetelną obsługę. **Samuel Katz, Podwołoczyska 9.** 1345 2 3

SUKNA,

lodeny i modne materye na ubrania poleca
Karol Kocian
skład sukna **w Humpolcu** (Czechy).
Próbki opłacone. Ceny fabryczne. 751 1 0

C. k. Starostwo górnicze

poszukuje do **najęcia** od 1 października 1909 r. **17 do 20 ubikacyj.**

Bliższej informacyi zasięgnąć można w dniach powszednich od 10 do 12-tej. 1350 1 3

Precz z mamkami! gdyż

„NUTRICIA”

1128 2 2

jedyny Zakład dla Galicyi i Bukowiny wyrobu mleka dla niemowląt i dzieci lekarza gminnego Dr Fr. Fruchtmana, Lwów, Zniesienie, Tel. 1229 według systemu prof. Dra Backhausa wyrabia mleko zastępujące skutecznie mleko matki. Główne składy Droguerya J. Fruchtmana, Lwów, Kazimierzowska 11 i we wszystkich aptekach i drogueryach. Zakład dostarcza też Kefiru, Kumysu i mleka świeżego. Dostawa własnymi wozami do domu bezpłatnie. Prospekty na żądanie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.